

luty  
2018

nr 2/430

# misjonarz

misjonarz.pl    miesięcznik księży werbistów

## BIBLIA źródło życia Kościoła

s. 3



- Małgorzata Madej – **Biblia – źródło życia Kościoła s. 3**
- kard. Luis Antonio Tagle – **Rozmawiajcie ze sobą o Słowie Bożym! s. 6**
- Maria Werner FMM, Krzysztof Malejko SVD – **Święta Jadwiga i... migranci s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Napełnieni Duchem Świętym s. 11**

- Przemysław Szumacher SVD – **Pielgrzymka nadziei s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**

■ **MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:**

Tomasz Dudziuk SVD – **Biblia do trumny s. 16**

- Józef Mazur SVD – **Kaplica w Pouth Town s. 18**
- Natalia Kulawiak – **Moje spotkanie z Afryką s. 20**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Narodziny chrześcijańskiego Zachodu s. 22**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Augustyn Kołek SVD s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – **Tango argentyńskie – dar emigrantów w Buenos Aires s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: BOLIWIA s. 27**

Rozmowa z s. Jordaną Przybył SSps – **Cenię sobie prostotę s. 28**



■ **POCZTA MISYJNA:**

Marta Sojka SSps – **Na chwałę Boga i dla dobra człowieka s. 30**

Łukasz Chrunik SVD – **Nie jestem muzułmaninem s. 31**

**W następnych numerach:**

- Konrad Keler SVD, Cudowny krucyfiks w Nemi
- Rozmowa z s. Zuzanną Czyżyk SSps, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Okladka I:  
fot. alex.ch/flickrCC  
Okladka IV:  
projekt: Sławomir Błazewicz



Lidia Popielewicz

## Drodzy Czytelnicy!

W listopadzie ub.r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyło się międzynarodowe sympozjum *The Bible and cultures*, zorganizowane przez Katolicką Federację Biblijną. Wydarzenie to nie odbiło się szerokim echem w mediach, choć jego uczestnicy – członkowie KFB oraz misjologowie i teolodzy, duchowni i osoby świeckie – przybyli z różnych stron świata z bardzo ciekawymi referatami. Dlaczego nie zwróciło ono uwagi ani mediów, ani nie wzbudziło zainteresowania dużego grona osób? Czy za mało je nagłośniono, czy może temat był „niechwytny”?

Warto sobie samemu postawić pytanie: Czym jest dla mnie Biblia? Określa się ją jako świętą Księgę chrześcijan lub list miłosny autorstwa Boga, napisany do każdego człowieka. Czy korzystam z tej Księgi codziennie? Czy wsłuchuję się w Słowo skierowane do mnie? Czy szukam w niej mądrości i światła na drodze mojego życia? Czy może leży Pismo Święte na półce „odłogiem”, przykurzone i zapomniane? Czy znajduję czas na lekturę Biblii, a tym

samym na zgłębianie Słowa, na modlitwę, na spotkanie z Bogiem? Wszak chodzi o moją wiarę i moje życie, i to nie tylko to na ziemi, które szybko przemija, ale i życie wieczne!

We współczesnym świecie tak ważne jest świadectwo dawane przez chrześcijan, w świecie coraz bardziej odchodzącym od Boga. Świadectwo życia w zwykłej codzienności czy w momentach trudnego doświadczenia. Bez żywej wiary, bez ustawicznego poszukiwania Boga i starania się o kontakt z Nim, nie jest możliwe świadczenie o Jezusie Chrystusie.

Na szczęście możemy posłużyć się przykładami wiary osób, których artykuły znalazły się w tym numerze „Misjonarza”. To Słowo Boże i wiara zaprowadziły je w różne zakątki świata, a jeszcze inne przynagliły do zatroszczenia się o tych, których sytuacja w ich kraju zmusiła do opuszczenia rodzinnej ziemi i przyprawdziła do Polski.

Gorąco polecam lekturę lutowego „Misjonarza”. Niech stanie się ona źródłem refleksji i inspiracji w naszych działaniach.



**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/430/2018

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSps, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złotkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

**Konto:** Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adustacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

[www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)

# BIBLIA

Małgorzata Madej

## źródło życia Kościoła

**Jak Pismo Święte zakorzenić w różnych kulturach? Jak Słowo Boże działa w całkiem odmiennych społecznościach całego świata? Wymiana myśli i doświadczeń o Biblii i kulturach z różnych kontynentów miała miejsce w listopadzie ub.r. z okazji spotkania członków Katolickiej Federacji Biblijnej wraz z misjologami i biblistami z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na sympozjum „The Bible and cultures”.**

„Trzeba więc, aby całe nauczanie kościelne, tak jak sama religia chrześcijańska, żywiło się i kierowało Pismem Świętym. Albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłochiwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę. Tak wielka zaś tkwi w Słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem du-

szy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego” – tym cytatem z Konstytucji soborowej *Dei Verbum* rozpoczęła warszawskie sympozjum o. Jan Stefanów SVD.

### KATOLICKA FEDERACJA BIBLIJNA

Katolicka Federacja Biblijna (KFB) swoje początki ma właśnie w Soborze Watykańskim II, po którym kardyna-

łowie Augustin Bea i Johannes Willebrands zainicjowali koordynację katolickich instytucji i stowarzyszeń biblijnych z całego świata. Oficjalnie KFB założone zostało 16 kwietnia 1969 r.

Celem KFB jest promowanie i rozwijanie duszpasterstwa biblijnego w taki sposób, aby Słowo Boże obecne w Piśmie Świętym stało się dynamicznym źródłem inspiracji dla wszystkich dziedzin życia i misji Kościoła w dzisiejszym świecie. Obecnie Federacja działa w 133 krajach i liczy 102 członków pełnoprawnych i 241 członków zrzeszonych. Współpracuje także na gruncie ekumenicznym z protestanckimi stowarzyszeniami biblijnymi, głównie w kwestii tłumaczeń Biblii na różne języki świata. Na jej czele stoi obecnie kard. Luis Antonio Tagle, a jej sekretarzem jest polski werbista, wspomniany wyżej, o. Jan Stefanów.

### BIBLIA NA MISJACH

Podczas dwóch dni sympozjum w Warszawie bibliści i misjologowie z całego świata wymieniali się swoją wiedzą i doświadczeniem, rozmawiali o najważniejszych problemach, przed jakimi staje Kościół w kwestii propagowania i rozpowszechniania Biblii.

Ks. Sagaya John z Indii mówił o Piśmie Świętym w swoim kraju, choć problemy, z jakimi się spotyka, dotyczą wielu innych krajów misyjnych. Najważniejszą kwestią są tłumaczenia Biblii na lokalne języki. Choć przekładów na języki o mniejszym zasięgu jest w Indiach (i na całym świecie) coraz więcej, to wciąż potrzebne są prace nad ich udoskonaleniem. Niestety, jak zaznaczył ks. John, proces tłumaczenia jest bardzo długi, ponieważ nie tylko sam przekład musi być jak najbliższy oryginałowi, ale i język przekładu powinien być jak najbardziej zbliżony do tego, jaki używany jest na co dzień. Niektóre przekłady powstają w języku literackim, mają nieznaną słownictwo, co utrudnia codzienną lekturę. Wg ks. Johna, brakuje także publikacji biblijnych dla dzieci czy młodzieży.

Ważną kwestią, jak podkreślił kapłan z Indii, jest nie tylko drukowanie Biblii i jej dystrybucja, ale to, czy



Towarzysząca sympozjum na UKSW wystawa Biblii w różnych językach. Na zdjęciu m.in. Biblia Wujka, Vulgata, Pismo Święte w języku niemieckim



Prof. Francis Daoust z Kanady podczas sympozjum na temat Biblii

w duszpasterstwie tak wykorzystujemy Biblię, aby stała się ona inspiracją do życia chrześcijańskiego. Nie chodzi o to, aby wzrastać w wiedzy o Piśmie Świętym, ale by Słowo oddziaływało na codzienne wybory. Ks. John wspominał także, że w Indiach wciąż brakuje osób, które potrafią dobrze przekazywać biblijne nauczanie, zwłaszcza osobom świeckim. Z drugiej strony problemem są kazania, w których za mało jest wyjaśniania czytań z Pisma Świętego. Kapłan podzielił się własnym doświadczeniem, ponieważ rozmawiał z ludźmi, którzy do Kościoła katolickiego uczęszczają ze względu na sakramenty, natomiast spragnieni nauczania biblijnego udają się do wspólnot protestanckich.

Dziś w Indiach przyszłość w propagowaniu Słowa Bożego ks. John widział przede wszystkim w młodzieży i rodzinach. Kościół w tym azjatyckim kraju stawia na formację młodych animatorów biblijnych, przekazując nie tylko wiedzę o Piśmie Świętym, ale też mądrość, którą Bóg przekazuje za pośrednictwem Słowa i Ducha Świętego. Poza tym promowane jest użycie tekstów z Pisma Świętego w codziennej modlitwie rodzinnej, obdarowywanie nowożeńców kopią Biblii czy istnienie ruchów biblijnych, skupiających rodziny i małżeństwa na czytaniu Słowa Bożego i dyskusowaniu o nim.

## PISMO ŚWIĘTE NA ZACHODZIE

Z odmiennej perspektywy o Biblii mówił natomiast bp David Walker z Australii. Kościół na tym najmniejszym kontynencie zmagają się z problemami, które są obecne niemal we wszystkich państwach Zachodu. Chodzi przede wszystkim o sekularyzację, odejście społeczeństwa od chrześcijańskich wartości i akceptację antykoncepcji, aborcji, eutanazji oraz zwią-

go w życie duchowe polega na tym, że ten pierwszy aspekt uczy nas o Piśmie Świętym, podczas gdy ten drugi skupia się na uczynieniu z nich integralnej części naszego osobistego życia. Współcześni księża np. wiedzą znacznie więcej o Piśmie Świętym niż poprzednie pokolenia kapłanów, ale nie mają tego wycucia Pisma, osobistej integracji Słowa z życiem duchowym i zdolności do swobodnego użycia bi-



zdjęcia: Tomasz Szyska SVD

Ks. prof. Waldemar Chrostowski i kard. Luis Antonio Tagle (w pierwszym rzędzie) oraz o. Jan Jacek Stefanów SVD

ków homoseksualnych. Wiarygodność Kościoła została zachwiana także poprzez ujawnienie skandali na tle pedofilskim, w które zamieszani byli przedstawiciele australijskiego duchowieństwa.

Podobnie też, jak w wielu państwach Europy czy w Ameryce Północnej, studia nad Pismem Świętym w Australii są bardzo zaawansowane. Wybitni przedstawiciele nauk biblijnych wykładają na uniwersytetach, a zainteresowanie z naukowego punktu widzenia nie słabnie. Bp Walker zauważył jednak: „Druga strona to praktyczny biblijny apostołat, który koncentruje się bardziej na włączeniu Pisma Świętego w życie i duchowość wiernych. Tu ukazują się znacznie bardziej mroczny obraz (...). Różnica między studiowaniem Pisma Świętego i wdrażaniem

blijnych fragmentów podczas homilii czy w pracy duszpasterskiej”.

Aby wybrnąć z tej sytuacji, australijski emerytowany biskup mówił, że trzeba powrócić do źródła, którym jest sam Jezus. To Jezus nie tylko przedstawia nam Dobrą Nowinę, ale sam jest Dobrą Nowiną. Poprzez Niego, zdaniem bp Walkera, należy zachęcać wiernych do zgłębiania Pisma Świętego.

„Uważam, że praktykowanie *lectio divina* powinno odegrać ważną rolę w pogłębieniu życia chrześcijańskiego, które tak jest potrzebne w Australii. (...) – stwierdził bp Walker. – Jej celem jest pogłębienie naszej więzi z Bogiem w Jezusie i przemienienie naszego życia zgodnie z objawieniem, które objawione jest w Jezusie. Głównym celem (...) *lectio divina* jest ukierunkowanie wiernych

na zmianę życia, aby mogli żyć tak, jak żył Jezus”.

## BIBLIA W XXI W.

Apostolat biblijny powoli wchodzi także w XXI w., używając środków, jakie są powszechne we współczesnej komunikacji. O takich inicjatywach mówił na warszawskim spotkaniu prof. Francis Daoust z Kanady. Przedstawił on m.in. dwa wirtualne

projekty, które powstały we frankofońskiej Kanadzie.

Pierwszy z nich to „Parabole” – bezpłatny dziennik *online*. Publikowany jest cztery razy w roku, a jego autorzy wyjaśniają Słowo Boże, wybierając tematy istotne dla współczesności, takie jak przemoc, imigracja, rodzina. Każdy artykuł koncentruje się na tekście biblijnym, ale uwypukla także wnioski płynące z lektury dla

współczesnego człowieka. Drugą inicjatywą jest „Ouvrir les Écritures”, czyli bezpłatny kurs *online*, przeznaczony dla osób zainteresowanych zdobyciem wiedzy na temat Biblii. Każda lekcja tego kursu zawiera filmy, artykuły ogólne i bardziej zaawansowane, quizy, pliki dźwiękowe i wywiady. Uczestnicy mogą zdecydować się na wykonanie zadań i wysłać je do sprawdzenia.

Prof. Daoust przyznał, że internetowe projekty powstały z myślą o wiernych w Kanadzie, lecz z czasem okazało się, że mają one także misyjny charakter. Korzysta z nich bowiem wielu francuskojęzycznych mieszkańców Afryki i Europy.

## ROK BIBLIJ

Wymiana doświadczeń na temat problemów i pomysłów dotyczących Biblii staje się niezwykle ważna ze względu na zbliżający się rok Biblii. Rozpocznie się on pod koniec 2019 r., w 50. rocznicę powstania KFB, a zakończy w roku 2020, aby upamiętnić 1600. rocznicę śmierci św. Hieronima, wybitnego tłumacza Wulgaty.



O. Jacek Gniadek SVD na misji w Zambii

phot. Jacek Gniadek SVD



phot. Korneliusz Konsek SVD

kard. Luis Antonio Tagle

# Rozmawiajcie ze sobą o Słowie Bożym!

**W**itam serdecznie, jestem szczęśliwy mogąc wziąć udział w tym symposium. Muszę Was na początek ostrzec – chociaż jestem dyrektorem Katolickiej Federacji Biblijnej, to nie jestem biblistą. Nie wiem, dlaczego zostałem wybrany na to stanowisko, ale wychodzi na to, że czasem w określonym środowisku potrzebny jest *outsider*, ktoś z zewnątrz, kto popatrzy z innej perspektywy. Chciałbym się podzielić tym, jaką rolę Pismo Święte odgrywa w życiu i misji Kościoła. Skupię się na tym Kościele, który jest najbliższy naszemu doświadczeniu. Często mówiąc o Kościele, zatrzymujemy się na pewnym koncepcie, na abstrakcji. Jednak poza rodziną najbliższą doświadczamy Kościoła poprzez parafię. Zawężę więc swoją wypowiedź do roli Biblii w życiu parafialnym.

## KIEDY PARAFIA JEST ŻYWA?

Jak byście odpowiedzieli na takie pytanie: Kiedy parafia jest żywa? Odwiedzacie różne parafie i jestem przekonany, że czasem czujecie, że ta wspólnota jest żywa, a inna obumarła. Gdy jesteśmy w takiej żywej parafii, zastanawiamy się, co powoduje to ożywienie? Pomyślcie, proszę, o tym. Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że te żywe parafie, świadomie lub nie, zakorzenione są w Słowie Bożym. Bez tego nie wiem, skąd parafia miałaby czerpać życie. (...)

Parafia jako wspólnota wiernych to *ecclesia* – nie tylko organizacja czy grupa ludzi. To Kościół. I musi on żyć w oparciu o trzy filary. Za Benedyktem XVI mówimy, że są to: Słowo Boże, sakramenty i służba. Wszystkie trzy aspekty muszą być obecne we wspólnocie, która chce siebie nazy-



foto. Glendale Lapastora/flickrCC

Kard. Luis Antonio Tagle, dyrektor Katolickiej Federacji Biblijnej

wać Kościołem. One się przenikają i wspierają wzajemnie, a także w wielu punktach uwiarygodniają nawzajem. Wiesz, że życie sakramentalne jest autentyczne, kiedy przyjrzesz się miłości do potrzebujących i w duszpasterstwie Słowa. Parafia nie może więc wybrać jednej z tych rzeczy, a porzucić pozostałe. Nie możemy powiedzieć: „Będę specjalizował się w Biblii, a sakramenty – pff, nie obchodzą mnie; służba wobec potrzebujących – oddeleguję do tego innych”. Kościół dąży do integracji tych trzech filarów.

Św. Paweł mówi: wiara pochodzi ze słuchania. Ale jak Słowo może być usłyszane, jeżeli najpierw nie pošlemy kogoś, kto będzie je głosił. Ko-

zaniem chrześcijańskiej wspólnoty zwanej parafią jest wiara, którą Bóg przekazuje i ludzka odpowiedź na Jego Słowo.

## SŁOWO W CENTRUM

Chciałbym przejść teraz do pewnego fragmentu w Biblii, który może opisywać początek Kościoła. Ten fragment mówi także o tym, że Kościół trwa. Chodzi o fragment Pierwszego Listu św. Jana (1 J 1,1-4). Pewien włoski teolog, Severino Dianich tłumaczy, że List opisuje horyzontalny wzrost Kościoła po zmartwychwstaniu. Mamy tu perspektywę człowieka – apostoła i pisze on: [*To wam oznajmiamy] co było od początku, cośmy*

*usłyszeli o Słowie życia, co ujrzelśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myślimy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeni i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami* (za: Biblia Tysiąclecia – przyp. red.).

To bardzo prosty proces – mamy mówcę i słuchacza. Mówca ma poczucie misji – widziałem, słyszałem, dotknąłem Żywego Słowa Życia. To jest Dobra Nowina i trzeba się nią dzielić. Jest zbyt wspaniała, żeby zachować ją tylko dla siebie. To naturalna rzecz, z którą mamy do czynienia na co dzień. Kiedy wrócę na Filipiny, będę opowiadał, co widziałem, słyszałem i czego dotknąłem tu, w Warszawie. Och – jabłecznik! Jakie to pyszne. Słyszałem piękny śpiew chóru w świątyni Opatrzności Bożej. Miałem okazję uścisnąć rękę warszawskiego kardynała. To, co zobaczyłem, usłyszałem i dotknąłem – o tym będę opowiadał. I muszę być w tym precyzyjny, bo moja mama będzie chciała usłyszeć te historie. Robimy to codziennie – opowiadamy historie i przez nie nawiązują się relacje między ludźmi. Na Filipinach mówimy, że gdzie dwóch lub trzech się gromadzi, tam są historie. Albo plotki. Albo *selfie*.

W Pierwszym Liście św. Jana czytamy także, że nie chodzi o zwykłą historię, ale o autentyczne przeżycia apostoła. Zanim Słowo było głoszone czy nawet zapisane – *Słowo stało się ciałem*. Bóg stał się człowiekiem, który z nami chodził, jadł, płakał, wziął na siebie to, czego my nie byliśmy w stanie wziąć. Historia apostoła dotyczy Żywego Słowa Bożego i jego relacja ze słuchaczem nie jest oparta tylko na ludzkiej komunikacji, ponieważ, jak mówi Jan, ta komunია między nami ma swoje źródło w naszej komunii z Ojcem i Jezusem Chrystusem. Kościół nie jest więc tylko rzeczywistością ludzką, ale też Bożą. Nasz związek z Bogiem zmienia więc relacje międzyludzkie na prawdziwie

Bożą wspólnotę. Tak właśnie narodził się Kościół i tak będzie się nadal rodził, poprzez dzielenie się Słowem Bożym, przyjmowanie go i życie, w centrum którego to Słowo się znajduje.

## KOMUNIA I MISJA

Można powiedzieć, że Słowo Boże stwarza wspólnotę, zarówno tą między ludźmi, jak i między Bogiem a ludźmi. My, duszpasterze często myślimy nad strategiami, jak zbudować społeczność. Staramy się zorganizować jakieś gry, zawody, przedstawienia, niektórzy nawet konkursy piękności. Myślimy, że poprzez takie wspólne akcje stworzymy wspólnotę. Nie mówię, że te inicjatywy są bezsensowne, ale św. Jan w swoim Liście sugeruje coś prostszego, na co nawet nie musimy wydawać pieniędzy. Rozmawiajcie ze sobą o Słowie Bożym. I budujcie relacje między wami, bazując właśnie na tym. Wówczas będzie to prawdziwa, Boża komunია.

Jeszcze jedna myśl. Czytając te pierwsze wersety Listu św. Jana, wydaje się oczywiste, że komunია i misja są ze sobą złączone. Taki jest właśnie Kościół – wspólnotowy i misyjny, a nawet jest wspólnotą na misji. Wspólnota jest też celem misji, to wszystko ze sobą współgra. Apostoł Jan miał misję, aby dzielić się Słowem Bożym, a to dzielenie generuje wspólnotę. Kościół jako wspólnota nie może istnieć bez misji. Wspólnota Kościoła czy nawet wspólnota parafialna nie może być wpatrzona w siebie. Kiedy myślimy o wspólnocie, mamy przed oczami grupę ludzi zwróconych ku sobie, cieszących się wspólnym towarzystwem i mówiących: My się kochamy, razem staniemy naprzeciw całemu światu. To nie jest obraz Kościoła, tylko sekty. Wspólnota Kościoła rodzi się z działalności misyjnej i ma być nastawiona na misję.

## POCZĄTEK W BOŻYM SŁOWIE

Ta dynamika bierze początek w Bożym Słowie – doświadczaj go, żyj nim i dziel się nim – to powinno być w centrum społeczności Kościoła. To Słowo obecne jest także w sakramentach,

a szczególnie w Eucharystii. Sakramenty są widzialnym wyrazem Słowa Bożego. Słowo jest obecne w całej liturgii sakramentalnej, ale także w służbie dla ludzi ubogich i potrzebujących. To jest faktyczne aktywne głoszenie. Byłem niedawno w obozie dla uchodźców w Grecji. Było tam wiele ludzi z Syrii, Iraku czy Sudanu. Pewien chłopiec, zanim przyjął od nas jedzenie, zapytał, czy jesteśmy muzułmanami. Odpowiedziałem: Nie, jestem chrześcijaninem. Wziął wówczas posiłek i zapytał: Dlaczego nas kochasz? Odpowiedziałem, że to Jezus nauczył nas kochać wszystkich ludzi. Prosty gest staje się przyczynkiem do pytania, co jest źródłem tej miłości? To Słowo Życia, którym dzielimy się, nie tylko mówiąc o nim, ale przez to, co robimy.

Bez tętniącego życiem apostołatu biblijnego w parafii nie może ona stać się prawdziwym Kościołem. Bez Słowa Bożego, które będzie pobudzać nas do podejmowania właściwych decyzji, zredukujemy życie parafialne do zwykłej grupy ludzi objętych biurokratycznymi regułami. (...) Bez Słowa Bożego wiele z naszych znaków i symboli byłoby zredukowanych do pustych gestów. Jeżeli jako biskup zapomnę, o co chodzi w historii o umywaniu nóg, to ten ryt będzie pustym gestem, a nie symbolem, jaka powinna być wspólnota i służba. Jeżeli zapomnę, jaki sens ma historia o pasterzu, który szuka zagubionej owcy, to pastor stał się tylko laską, na której mogą się oprzeć. Wszystkie te symbole stają się bezzasadne bez Słowa Bożego. Bez Słowa Bożego nawet nasza służba ludziom jest zwykłą akcją społeczną. Także Kościół, a zwłaszcza parafie muszą doceniać ten aspekt i zadawać sobie cały czas pytanie, czy Słowo Boże inspiruje, ożywia i ocenia nasze życie, modlitwę, służbę. Czy czerpiemy ze Słowa Bożego kryteria do wszelkich aktywności, życia misji. (...)

Fragment wystąpienia podczas sympozjum *The Bible and cultures*, 13 listopada 2017 r. Śródtytuły od redakcji. Zapis i tłum. z ang. Małgorzata Madej

„Wszyscy możemy mieć otwarte serce i zastanowić się nad wprowadzeniem godziny modlitwy w parafiach, jednej godziny tygodniowo, adoracji i modlitwy za imigrantów. Modlitwa góry przenosi!” W tych słowach papież Franciszek, mówiąc o migrantach i uchodźcach, zachęca w pierwszej kolejności do modlitwy za nich. Odpowiadając na ten apel, księża werbiści organizują comiesięczną modlitwę w intencji uchodźców i migrantów w parafii św. Jadwigi Śląskiej na warszawskim Żeraniu. Celebrowana jest Msza św. wraz z nabożeństwem Eucharystycznym, podczas których modlimy się o rozpoznanie woli Bożej dotyczącej kryzysu migracyjnego oraz za wszystkich migrantów, żyjących już pośród nas. Od samego początku modlitwie tej towarzyszy ikona, przedstawiająca

Świątą Rodzinę uciekającą do Egiptu. Widzimy na niej Jezusa, opuszczającego ziemię rodzinną i szukającego schronienia na obczyźnie. Dziś ten sam Jezus migruje w naszych braciach i siostrach, którzy również są zmuszeni do opuszczenia swoich domów. Pragniemy, aby kontemplacja sceny biblijnej na ikonie pomogła otwierać serca i wyciągać pomocną dłoń ku ludziom w drodze, a w nich – ku samemu Chrystusowi.

### RÓŻNORODNOŚĆ DAREM

Parafia św. Jadwigi to jednak nie tylko modlitwa za migrantów, ale także modlitwa wraz z nimi. Zgodnie z zamysłem abp. Henryka Hosera SAC, który powierzył ten kościół misjonarzom werbistom, jest to miejsce spotkania ludzi z wielu narodów. Co tydzień gromadzi się

tu wspólnota Wietnamczyków, która wcześniej modliła się w niewielkiej kaplicy znajdującej się przy halach targowych „Marywilska”. Teraz ta parafia stała się miejscem ich spotkań i modlitwy. Co tydzień gromadzą się tutaj również na liturgii grekokatolicy pochodzący z Ukrainy. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca celebrowana jest także Msza św. w języku chińskim. Proboszcz parafii, o. Krzysztof Łukoszczuk SVD podkreśla, iż „prawdopodobnie niewiele jest parafii w Polsce zajmujących się tak szeroko duszpasterstwem migrantów. Otwieramy drogę, którą pójdzie wielu innych”.

Można się dziwić, jak w jednej parafii pogodzić duszpasterstwo ludzi pochodzących z różnych kultur i władających różnymi językami. Jednak trzeba pamiętać, że różnorodność, choć

## Święta Jadwiga i... migranci

Maria Werner FMM  
Krzysztof Malejko SVD



Msza św. w kościele św. Jadwigi Śląskiej w Warszawie z okazji wspomnienia 117 męczenników wietnamskich, 24 listopada ub.r.

foto: Wiesław Nadolny





foto: Andrzej Danilewicz SVD

Ikona Świętej Rodziny uciekającej do Egiptu

bywa wyzwaniem, jest przede wszystkim darem. Jeśli jesteśmy otwarci na innych, jeśli chcemy ich poznać i słuchać, jeśli wierzymy, że Duch Święty działa w całym Kościele, wówczas to, co inne, może nas ubogacić. Mówi o tym o. Krzysztof: „Poprzez odmienne sposoby wyrażania wiary ludzie innych kultur mogą mnie samego nie tylko zbudować, ale czegoś nauczyć. Nie można negocjować tego, co jest w nas piękne, cenne; trzeba to kultywować, a jednocześnie być świadomym tego, że w innych kulturach też można odkryć głębię przekazu wiary”.

## JEDNOŚĆ W CHRYSZTUSIE

Kościół w Polsce był przez lata Kościołem monoetnicznym. Dlatego parafia, w której spotyka się dziś wiele języków i kultur, może wydawać się czymś nadzwyczajnym. Jednak, jak podkreśla o. Krzysztof, nie jest to nic nowego w historii Kościoła, to powrót do korzeni: „Kościół od samego początku był otwarty. Jesteśmy tylko wierni temu, co robili apostołowie”. Pierwsi chrześcijanie pochodzili z wielu narodów i tradycji. Żydzi i nawróceni poganie tworzyli jeden Kościół, a jak naucza Apostoł Narodów, wszyscy oni stali się jednym w Jezusie Chrystusie:

*Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie (Ga 3,28).* On bowiem łączy pomimo istniejących podziałów. Jak było kiedyś, tak samo jest i dzisiaj. Mimo że tak wiele często nas dzieli – język, historia, kultura, nawet sposób wyrażania wiary – możemy być jednością w Chrystusie.

Wyrazem tej jedności była wspólna modlitwa Polaków i Wietnamczyków za Kościół w Wietnamie. Modlitwę tę po raz drugi zorganizowało Centrum Migranta Fu Shenfu, 24 listopada ub.r., we wspomnienie 117 męczenników wietnamskich. Abp Hoser, przewodniczący tej uroczystości, w homilii podkreślił jedność wszystkich wiernych, która realizuje się w Kościele: „Kościół powszechny, katolicki jest ten sam w Wietnamie i w Polsce”. Radość parafian i Wietnamczyków z możliwości wspólnego przeżywania wiary była najlepszym dowodem tej jedności. Po modlitwie była okazja do wzajemnego poznania się podczas agapy przygotowanej przez wspólnotę Wietnamczyków. Wszystkich obecnych poruszała wzajemna otwartość i serdeczność, a także radość z bycia razem.

## PATRONKA PARAFII I UCHODźCÓW

Na koniec spójrzmy na patronkę tej niewielkiej parafii, św. Jadwigę Śląską. Ta wielka święta, która jednoczyła Polskę z Niemcami, dziś jest patronką pojednania tych dwóch narodów, patronką jedności, pomimo różnic i podziałów. Ona też patronuje uchodźcom – braciom i siostram, którzy muszą opuszczać swoje domy. Dlaczego obrano ją za patronkę? Może z tego powodu, że św. Jadwiga również w młodości musiała opuścić swą rodziną Bawarię. Żyjąc na ziemiach polskich, musiała nauczyć się naszego języka i naszych zwyczajów. Może też jej wychodzenie ku chorym, ubogim, trędowatym, tym najmniejszym i odrzuconym, czyni ją patronką uchodźców, tych małych czasów.





for. Andrzej Danilewicz SVD

Bp Józef Roszyński SVD z „małą trzódką” w Timbunke, w diecezji Wewak (Papua Nowa Gwinea), której jest ordynariuszem



## PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

Luty 2018

„Czwarte przykazanie Boże nakazuje nam także czcić tych „wszystkich, którzy dla naszego dobra otrzymali od Boga władzę w społeczeństwie.” Modląc się za nich spełniamy to przykazanie, wspieramy ich duchowo i tym samym troszczymy się o świat, w którym żyjemy.

„Ci, którzy sprawują władzę, powinni traktować ją jako służbę. (...) Sprawowanie władzy zmierza do ukazania właściwej hierarchii wartości, by ułatwić wszystkim korzystanie z wolności i odpowiedzialności. Przełożeni powinni mądrze służyć sprawiedliwości rozdzielczej, uwzględniając potrzeby i wkład każdego oraz mając na celu zgodę i pokój. Powinni czuwać nad tym, by normy i zarządzenia przez nich wydawane nie stanowiły pokusy, przeciwstawiając interes osobisty interesowi wspólnoty. Władze polityczne są zobowiązane do poszanowania podstawowych praw osoby ludzkiej. Powinny w sposób ludzki służyć sprawiedliwości, szanując prawa każdego, zwłaszcza rodzin i osób potrzebujących” (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2234-2237).

Potrzebna jest siła ducha i prawota serca, aby nie pozwolić się pociągnąć korzyściom, kłamstwu, które przeradzają się w korupcję, w system niszczący i wikłający osoby i całe społeczeństwa. Papież Franciszek korupcję nazywa plagą,

**Aby ci, którzy sprawują władzę materialną, polityczną lub duchową, nie pozwolili, by rządziła nimi korupcja.**

bo pojedynczej osobie ciężko się przeciwstawić jej sile i zawiłości systemu kłamstwa. Porównuje ją też do zanieczyszczenia środowiska, do smogu, dymu, który zatrzuwa i dusi, nie pozwala oddychać, przysłania widzenie i zatrzymuje rozwój.

Modlitwa słowami Psalmu 72 (w. 1-4) uczy nas, jak prosić o sprawiedliwość, prawo i pokój, tak potrzebne dla sprawujących władzę. Pokazuje też, że od wieków Boga, Króla nad królami ziemskimi, proszono o dar sprawiedliwych rządów. Tam, gdzie w psalmie mowa o królu, możemy modlić się, myśląc o współczesnych rządzących, takich jak parlament, prezydent, przełożony, kierownik w pracy.

*Boże, przekaz swój sąd królom,  
a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu.*

*Aby Twoim ludem rządził sprawiedliwie  
i ubogimi według prawa.*

*Niech góry przyniosą pokój ludowi,  
a wzgórze sprawiedliwość.*

*Otoczy opieką ubogich z ludu,  
będzie ratował dzieci biedaków  
i zmiążdzy ciemności.*

(cyt. w wersji brewiarzowej)

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Jezus rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,21-22).

## Napełnieni Duchem Świętym

Każdy z nas mówi codziennie: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Setki, tysiące razy powtarzane słowa. Gdy mówimy „Ojciec”, widzimy kosmos, ziemię, zwierzęta i człowieka. Gdy mówimy „Syn”, widzimy żłóbek, krzyż i Mszę św. Gdy mówimy „Duch Święty”, to właściwie nie widzimy nic, a najwyżej gołębicę albo ogniste języki. Ale przecież to tylko symbole.

Gdy Paweł Apostoł przybył do Efezu, zapytał uczniów, czy otrzymali Ducha Świętego. Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty – odpowiedzieli (Dz 19,2). Gdybyśmy dzisiaj to samo pytanie postawili mieszkańcom Nowego Jorku, Paryża czy Białegostoku, odpowiedź często byłaby niestety podobna. Bóg wielki, a taki nieznan.

I jakby na przekór temu wszystkiemu obecny rok duszpasterski w Polsce przeżywamy pod hasłem „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Tym odważnym stwierdzeniem Kościół chce nam powiedzieć o bliskości Tego, którego nie widzimy i tak słabo znamy.

Przed odejściem do Ojca Jezus zostawia swoim uczniom najcenniejszy dar. Daje im Ducha Świę-



fot. pixabay

tęgo. Ewangelista Jan pisze, że Zbawiciel uczynił to w ten sposób, że *tchnął na nich*. To bardzo znamienne, gdyż takie samo słowo znajdujemy w opisie stworzenia człowieka. *Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą* (Rdz 2,7).

Człowiek wydobyty z wody, który nie oddycha i wydaje się martwy, potrzebuje sztucznego oddycha-

nia. Ktoś musi dać mu swój dech, żeby ożył. I my takie tchnienie życia dostajemy od Ojca i Syna. Pięknie to wyraża autor hymnu z IX w., *Veni, Creator Spiritus*. W przedostatniej zwrotce znajdują się słowa: „I Ciebie, jedno Tchnienie Dwóch, / Niech wyznajemy z wszystkich sił”.

Mamy ten Boży Oddech w sobie; jesteśmy Nim napełnieni. To Tchnienie, niewidoczne i zwykle przez nas nieuświadomiane, jest ży-

ciodajne. Dlatego wyznając naszą wiarę w Ducha Świętego, nazywamy Go Ożywicielem. Zapewne jednak dopiero po drugiej stronie życia dowiemy się, ile Mu zawdzięczamy, ile razy zostaliśmy uratowani i skąd była w nas ta moc, by kochać, przebaczać i mieć nadzieję. Wtedy tak naprawdę poznamy Tego, który jest niezawodny jak skała, choć delikatny i ulotny jak Tchnienie.





cie. Osoby, które utraciły najbliższych członków rodziny w tej wojnie domowej, wygłosiły wiele świadectw. Co ciekawe, w Villavicencio mogliśmy usłyszeć także świadectwo byłego żołnierza partyzanckich sił zbrojnych FARC.

Papież odwiedził Bogotę, Villavicencio, Medellín oraz Cartagena de Indias. Okrzyki radości towarzyszyły Franciszkowi od przybycia na lotnisko El Dorado w Bogocie aż do ostatniego dnia pielgrzymki.

Papież Franciszek w Kolumbii

Przemysław Szumacher SVD • KOLUMBIA

# Pielgrzymka nadziei

*Demos el primer paso* – „Uczyńmy pierwszy krok”, pod takim hasłem papież Franciszek przybył do Kolumbii w dniach 6-10 września ub.r. Dlaczego Konferencja Episkopatu Kolumbii wybrała właśnie taki temat? Ponieważ kraj ten potrzebuje pokoju i pojednania. Po-

koju w wymiarze społecznym i pojednania się z trudną przeszłością. Ponad 60 lat konfliktu zbrojnego i walki o władzę zraniło duszę tego narodu. Dlatego każdego dnia w czasie papieskiej pielgrzymki byli obecni przedstawiciele rodzin poszkodowanych w tym konflik-

## SPOTKANIE W PORCIE

Z parafii Jesus Obrero, gdzie obecnie pracuję, udaliśmy się 80-osobową grupą do miasta Cartagena, aby uczestniczyć w Mszy św. wieńczącej wizytę papieża. Archidiecezja Cartagena zorganizowała spotkanie z Ojcem Świętym na ogromnym placu Contecar – na terenie jednego z głównych handlowych portów morskich w Kolumbii. Na miejsce, gdzie miała być sprawowana Eucharystia, przybyliśmy rano. W samo południe oglądaliśmy na placu transmisję modlitwy Anioł Pański, podczas której papież Franciszek przypomniał w kilku słowach trzy ważne postaci w historii Kościoła kolumbijskiego.

## TRZY ŚWIĘTE OSOBY

Pierwsza to María Ramós. Prosta i pobożna kobieta, odznaczająca się wielkim nabożeństwem do Matki Bożej. To ona umieściła w godnym miejscu zapomniany i zniszczony obraz Matki Bożej z Chiquinquirá, dziś Patronki Kolumbii. Druga ważna postać to Indianka Isabel, która wraz ze swoim synem Miguelem pewnego razu ujrzała ten obraz odnowiony w cudowny sposób i jaśniejący Boskim światłem. Trzecia postać przywołana przez papieża to św. Piotr Klawer. Franci-



O. Przemysław Szumacher SVD w porcie w Cartagenie. W oddali – kościół św. Piotra Klawera



Spotkanie oraz błogosławieństwo domu i rodziny mieszkającej niedaleko miasta Sahagun

szek nazwał go „wiecznym niewolnikiem Afrykańczyków”. Święty ten wraz ze swoim towarzyszem jezuitą odwiedzał niezliczone rzesze afrykańskich niewolników, którzy doświadczając chorób i głodu, każdego dnia przybywali statkami do Cartageny. Święty jezuita, chociaż nie miał pieniędzy ani chleba, które starczyłyby dla wszystkich przybywających, poświęcał im czas i opatrywał rany, przynosząc ulgę w cierpieniu i przywracając im godność. Podnosił niewolników na duchu, uczył podstawowych prawd wiary i ochrzcił wielu.

Papież przywołał owe postaci w kontekście łaski Bożej, działającej poprzez ludzi najbardziej potrzebujących, zapomnianych i odrzuconych, którzy stają się wielkimi misjonarzami i głosicielami piękna i świętości Matki Najświętszej. Franciszek podkreślił, że Kolumbijczycy potrzebują dzisiaj odzyskania utraconej godności i praw. Niektórzy są zmuszeni do proszenia o jałmużnę i cierpią biedę z powodu niesprawiedliwości.

## OD ŚMIERCI DO ŻYCIA

Po godz. 16.00 na Contecar rozpoczęła się Msza św. Franciszek w swojej ostatniej homilii na ziemi kolumbijskiej wezwał naród do pojednania. Przypomniawszy, że każdego dnia podczas pielgrzymki spotykał się z osobami, które doświadczyły okrucieństwa konfliktu zbrojnego. Kolumbia przez deka-

dy poszukuje drogi pokoju i, jak naucza Jezus, nie wystarczy, aby tylko oprawcy i ich ofiary przystąpili do negocjacji. Ważne, by było więcej „aktorów tego dialogu”, by każdy brał w nim udział, choćby przez modlitwę. Franciszek wezwał również do odwagi. Zaznaczył, że zmian trzeba dokonywać „od dołu”, to znaczy przejść od kultury śmierci i przemocy do kultury życia i spotka-

nia. Te słowa Franciszka spotkały się z wielką owacją prawie miliona uczestników Eucharystii. Pojednanie i pokój osiąga się przez stawanie w prawdzie, rozpoznanie tej prawdy przez obie strony konfliktu, przebaczenie i wspólne budowanie przyszłości. To trudny i bolesny proces zarówno dla tych, którzy zadawali ból niewinnym ludziom, jak i dla samych ofiar.

Kolumbia potrzebuje naszego wsparcia, zaangażowania na polu duchowym. Potrzeba naszej modlitwy, której owoce powoli już widać. Ta wizyta apostołska była potrzebna właśnie teraz, kiedy Kolumbia zaczyna podnosić się z kolan.



Na ulicy w Cartagenie

zdjęcia: Przemysław Szumacher SVD

## ■ MISJA W MJANMIE

Prowincja Australijska Zgromadzenia Słowa Bożego przygotowuje się do podjęcia pracy w Mjanmie (dawniej Birma). Werbiści są już na etapie przygotowania domu, w którym w pierwszej połowie br. zamieszka ją misjonarze. Dom położony jest ok. 50 km od Yangonu, byłej stolicy kraju.

– Nowa misja jest dla nas niezwykle wyzwaniem, ale także niesie ze sobą ogromny potencjał – powiedział o. Truc Quoc Phan SVD, sekretarz ds. misji Prowincji Australijskiej.

W Mjanmie nie tyle potrzeba kapłanów do pracy w parafiach, ile rozwinięcia apostołatu biblijnego. To będzie pierwsze i najważniejsze zadanie zgromadzenia w Mjanmie.

## ■ WERBISTA REKTOREM

O. Savari Rayan Arockiasamy SVD z Indii został mianowany rektorem Wydziału Teologicznego w międzydiecezjalnym seminarium duchownym archidiecezji Bhopal. Nominacja

została podpisana przez kard. Fernando Filoniego, prefekta Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów.

O. Arockiasamy urodził się w 1966 r. w Allikondapattu w stanie Tamil Nadu w Indiach. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1995 r. Licencjat z teologii biblijnej uzyskał w 2002 r. na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, a doktorat w 2011 r. na Uniwersytecie Angelicum.

Był wikariuszem w parafii katedralnej w Indore w środkowych Indiach, wykładowcą i prefektem w Niższym Seminarium Duchownym w Palda, a następnie dyrektorem Pastoralnego Centrum Biblijnego w mieście Bhopal oraz koordynatorem apostołatu biblijnego w Prowincji Centralnej SVD w Indiach. Przez 14 lat zajmował się formacją seminarzystów, jako wicerektor i dyrektor studiów w Khrist Premalaya Regional Theologate. Był także redaktorem 5 czasopism teologicznych.

## ■ WERBISTOWSKIE STUDIO EMMAUS

Założone przez werbistów Studio Emmaus, działające w diecezji Kenge w Demokratycznej Republice Konga, od lat nagrywa audycje radiowe koncentrujące się na ważnych wydarzeniach roku liturgicznego.

Audycje Studia Emmaus, emitowane 3 razy w tygodniu za pośrednictwem Bandundu Community Radio, nagrywane są przez współpracowników i wolontariuszy, a także werbistów.

Studio Emmaus rozpoczęło działalność w 2001 r. i działało bez przerw do 2004 r. Później nastąpiła dłuższa przerwa w jego funkcjonowaniu i dopiero w lutym 2016 r., dzięki inicjatywie o. Alojzego Szczeponka SVD, dyrektora Centrum Apostołatu Biblijnego i prowincjalnego sekretarza ds. misji, wznowiono działalność studia.

Studio nagrało ponad 50 audycji radiowych, przybliżających ważne wydarzenia lokalnego Kościoła.



projekt: Arkadiusz Kosznik SVD

ła i uroczystości roku liturgicznego. W ostatnim czasie nagrano np. audycje o 100. rocznicy objawień w Fatimie, o pierwszej rocznicy Kongresu Miłosierdzia w Kigali w Rwandzie, o święcie Matki Boskiej Różańcowej czy o św. Łukaszu Ewangelście. Werbiści przygotowali też audycję o kolejnej rocznicy założenia zgromadzenia oraz o narodzeniu Najświętszej Maryi Panny.

Studio Emmaus udostępnia również swoje wyposażenie grupom parafialnym i pojedynczym osobom zainteresowanym nagraniem utworów muzycznych czy materiałów audio.

W Diecezji Kenge nie ma jak dotąd katolickiej rozgłośni radiowej. W prowadzenie Studia Emmaus włącza się aktywnie ok. 20 współpracowników z 2 parafii w Bimbindi.

Rozgłoszenie radiowe pełnią ważną rolę w Demokratycznej Republice Konga. W bardzo wielu miejscach są jedynym medium dostarczającym lokalnym wspólnotom jakichkolwiek informacji.

## ■ 24 LATA OPIEKI

Istniejące w Luandzie w Angoli i zarządzane przez werbistów Centrum Opieki nad Dziećmi im. Arnolda Janssena obchodziło w ub.r. 24. rocznicę działalności. Dla wszystkich zaangażowanych w jego funkcjonowanie była to okazja do wyrażenia wdzięczności współpracownikom, dobroczyńcom i oczywiście dzieciom.

Każdego roku w Centrum znajduje schronienie ok. 100 dzieci i młodzieży ulicy w wieku 7-14 lat. W pracy z wychowankami ogromny nacisk kładzie się na promowanie praw dzieci i młodzieży z poszanowaniem ich autonomii oraz na reintegrację dziecka z rodziną, lokalną wspólnotą i społeczeństwem.

Centrum Opieki jest instytucją kościelną należącą do archidiecezji Luanda. Jego dyrektorem jest br. João Fortunato Facatino SVD. Rozpoczęło działalność w 1993 r., kiedy przy werbistowskiej parafii Chrystusa Króla w Luandzie o. Horacio Ca-

ballero SVD rozpoczął pracę duszpasterską wśród dzieci osieroconych lub opuszczonych w wyniku wojny. W 1997 r., dzięki środkom finansowym archidiecezji Luandy, oficjalnie zainaugurowano działalność Centrum w jego obecnym kształcie. Dziś ma status oficjalnej organizacji pożytku publicznego i w całości utrzymuje się z darowizn. W skład kompleksu o powierzchni 200 m<sup>2</sup> wchodzi m.in. 2 sypialnie, jadalnia, kuchnia, 4 pomieszczenia lekcyjne, biblioteka, toalety, łazienki, plac zabaw.

W Angoli werbiści pracują od 1965 r. Obecnie pracuje tam 48 misjonarzy, w tym 4 Polaków.

## ■ ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W PNG

31 października ub.r. w Wirui w Papui Nowej Gwinei święcenia kapłańskie otrzymał diakon Andrew Masi SVD, który został przeznaczony do pracy misyjnej na Timorze Wschodnim. Sakramentu święceń udzielił bp Józef Roszyński SVD, ordynariusz diecezji Wewak. Obecni byli inni werbiści, m.in. o. Józef Maciołek SVD, przełożony Prowincji Papui Nowej Gwinei.

O. Masi pochodzi z parafii Biwat, w diecezji Wewak. Jako młody chłopak chciał zostać kapłanem, jednak planów od razu nie udało się zrealizować. Przez lata pracował jako pielęgniarz. W swojej pracy wielokrotnie spotykał ludzi, którzy prosili go o pomoc w przyjęciu komunii świętej i sakramentu namaszczenia chorych. Te spotkania sprawiły, że po latach powołanie kapłańskie odżyło. Wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i po ukończeniu formacji otrzymał święcenia kapłańskie.

Werbisci pracują w Papui Nowej Gwinei od 1896 r. Był to pierwszy kraj w Oceanii, w którym misjonarze rozpoczęli pracę i jeden z pierwszych krajów misyjnych zgromadzenia. Dziś pracuje tam 103 misjonarzy, w tym 23 Polaków (drugi po Brazylii kraj z najliczniejszą wspólnotą polskich werbistów).

za: werbisci.pl

## ■ KOLEŃDnicy MISYJNI DZIECIOM W SYRII I LIBANIE

Na przełomie 2017 i 2018 r. Kolędnicy Misyjni pospieszyli z pomocą m.in. dzieciom w Syrii i w Libanie. Zwrócili uwagę na trudną sytuację swoich rówieśników, cierpiących z powodu konfliktów zbrojnych. Akcja Kolędników Misyjnych rozpoczęła się 26 grudnia ub.r., w uroczystość św. Szczepana, a wcześniej, 14 grudnia w Sekretariacie KEP odbyła się konferencja prasowa z Kolędnikami Misyjnymi.

Kolędnicy Misyjni po raz kolejny podjęli modlitwę o pokój w świecie, a także zbierali fundusze na rzecz ofiar wojny. „Kolędowanie to dzielenie się radością ze spotkania Zbawiciela narodzonego w Betlejem – wyjaśniał ks. Tomasz Ałtas, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. – To przedsięwzięcie skierowane do wszystkich dzieci i ich rodzin. Kolędnicy Misyjni przez trud kolędowania chcieli zwrócić uwagę na sytuację dzieci z krajów misyjnych. Odwiedzonym rodzinom opowiadali o dzieciach z Syrii i Libanu. Właśnie na ten cel zbierali ofiary.”

W ostatnich latach wojna w Syrii pochłonęła blisko pół miliona mieszkańców, a największą ich część stanowiły dzieci. Blisko 70 tys. Syryjczyków zmarło z powodu skutków wojny – braku wody i żywności, zimna, odniesionych ran i chorób. Miliony ludzi straciło domy, miejsca pracy i bliskich. Ich serca i umysły zostały ciężko zranione strachem i przerażającymi doświadczeniami – widokiem ciał osób bliskich i znajomych pod gruzami budynków, krzykiem zrozpaczonych ludzi i panującej nędzy. Ponad 7,6 mln Syryjczyków, zwłaszcza chrześcijan, zmuszono do przesiedleń, a nawet opuszczenia kraju. Większości uciekinierom los przyniósł kolejne bolesne doświadczenia. Prawie półtora miliona Syryjczyków uciekło do Libanu.

Liban, kraj 30 razy mniejszy od Polski, przyjął tak wielu uchodźców, że liczba jego mieszkańców żyjących w skrajnej nędzy zwiększyła się o 110%. Najwyższą cenę płacą dzieci, które umierają lub chorują z powodu złych warunków mieszkaniowych, zimna, niedożywienia, braku higieny i dostępu do opieki zdrowotnej. Dzieci syryjskie urodzone w nieformalnych obozach nie są rejestrowane i nie mają praw obywatelskich żadnego kraju. Narażone są na przemoc i handel ludźmi. Traktowane są jak tania siła robocza. Ponad 300 tys. Libańczyków wymaga pomocy humanitarnej, a 1 na 3 młodych Libańczyków nie ma pracy.

W 2016 r. blisko 40 tys. dzieci w całej Polsce (40 diecezji) wzięło udział w kolędowaniu misyjnym. Do dyrekcji krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych na pomoc dzieciom w Tajlandii wpłynęło ok. 900 tys. zł. Przekazano je na realizację 20 projektów w 6 diecezjach. Pomocą objęto blisko 4 tys. dzieci.

za: opoka.org.pl



Spowiedź podczas adoracji w kościele w Limbazi. W konfesjonale – o. Tomasz Dudziuk SVD

## MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY cz. 7

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

# Biblia do trumny

**P**rzyszedł do naszego kościoła nieznajomy człowiek. Podeszedł do stoiska z książkami i czegoś szukał. Kiedy mnie zobaczył, zapytał, czy może kupić Biblię, różaniec i obrazek jakiegoś świętego. Wyjaśnił, że umarła jego mama i potrzebuje tych rzeczy, aby je włożyć do trumny. Powiedział także, że niewiele wie o katolikach, o wierze i o ceremonii pogrzebowej. Pogrzeb ma być za parę dni i nie potrzebują księdza. Obrzędem będzie przewodziła osoba świecka, prawdopodobnie nauczycielka, która wygłosi mowę pożegnalną, oraz powie wiersz o przemijalności natury i człowieka. Być może znajdzie się także człowiek, który zagra odpowiednią melodię pod-



W kościele w Salacgrivie



czas ceremonii pogrzebowej i zaśpiewa pieśń. A ponieważ żaden z wymienionych elementów nie jest związany z wiarą katolicką, to aby wyglądało, że chowa się katoliczkę, trzeba uzupełnić ceremonię katolickimi elementami – Biblią, różańcem i obrazkiem. Bowiem dla ludzi niechodzących do kościoła i niewiele wiedzących o wierze, obecnych na pogrzebie, różaniec i Biblia będą świadectwem, że zmarły to katolik.

Zaskoczył mnie ten człowiek swoim pytaniem. Do tego stopnia, że nie wiedziałem, co mam mu odpowiedzieć. Całkowite niezrozumienie wiary katolickiej. Po chwili namysłu powiedziałem,

że w naszym sklepieniu nie ma Biblii. W swoim pokoju mam darmowe egzemplarze Pisma Świętego, ale nie mam zamiaru umieszczać ich w trumnach. Jeżeli chodzi o różaniec, poradziłem, aby włożyć ten, którym zmarła posługiwała się podczas modlitwy. Syn zmarłej powiedział, że jego matka pochodzi z Łatgalii (Inflanty), znanej z tego, iż większość tamtejszych mieszkańców stanowią katolicy. Twierdził, iż jego mama używała różańca, który się porwał. W takiej sytuacji zgodziłem się na sprzedanie nowego i włożenie go do trumny wraz z obrazkiem świętego. Nie wiedziałem jednak, czy rozmówca mówi prawdę, czy tylko pra-

gnie wypełnić swój plan „ubogacenia obrzędu pogrzebowego”.

Kiedy mój rozmówca odszedł, przemyślałem sobie całą tę sytuację. Niestety, wiara niektórych ludzi jest martwa. Zamiast czytać Biblię, wolą włożyć ją do trumny. Ta święta księga przestaje być Słowem życia, staje się martwą literą i zamyka się ją w trumnie. Słowo Boże zostało dane wierzącym do czytania, aby pogłębiali swoją wiedzę o Bogu i świecie, zdobywali



zdjęcie: Andrzej Daniłowicz SVD

Przygotowanie do Mszy św. w Mazsalaca

mądrość życia. Biblia nie jest po to, by stała na półce, lecz po to, by codziennie z niej korzystać.

Nie jestem jednak przeciwnikiem wkładania do trumien Pisma Świętego, którego całe życie się używało. Podobnie z różańcem, jeśli był używany każdego dnia i pozostał namacalnym znakiem wiary i przywiązania do Chrystusa. W dniu naszego zmartwychwstania, gdy powstanemy z grobów i wyjdziemy na spotkanie z Chrystusem, mój różaniec i Pismo Święte będą znakami mojej wiary. Im więcej razy odmówiłem Różaniec, tym więcej na paciorkach moich odcisków palców, tym większy to znak mojej miłości do Chrystusa. Mogę też spodziewać się lepszego miejsca w królestwie Boga.



# Kaplica w Pouth Town

Józef Mazur SVD • LIBERIA

Pouth Town jest małym miasteczkiem, położonym 68 km na północny zachód od Zwedru w Liberii. W 1924 r. przybyli tu amerykańscy misjonarze – zielonoświątkowcy z Kościoła Ewangelicznego Zgromadzenia Bożego (*Evangelical Church Assembly of God*) i – jak wspominają ludzie – wszyscy mieszkańcy miasteczka zostali ochrzczeni i poddani „indoktrynacji chrześcijańskiej”, która polegała na odrzuceniu wszystkich zwyczajów ludu Kra i uznaniu jego tradycyjnej kultury za wytwór piekła i szatana. Miejscowi zostali zmuszeni do wyparcia się nawet własnych, tradycyjnych imion i przyjęcia takich, które były znane w tzw. cywilizowanym świecie. Osoby opierające się takiej chrystianizacji nazywano dzi-

kimi, niebezpiecznymi zwierzętami (*savedges*). Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że do dziś członkowie Kościoła Zgromadzenia Bożego uważają się za ludzi lepszej kategorii.

## ROK 2004: POCZĄTKI KATOLICYZMU

Historia katolicyzmu w Pouth Town wiąże się z rokiem 2004 r. Wtedy to po wojennej tułaczce wrócił do rodzinnej wioski (Pouth Town) Mr George Twai. Jeszcze jako żołnierz Liberyjskiej Armii Narodowej spotkał się z katolickimi misjonarzami ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich i przyjął chrzest z ich rąk. Po powrocie w rodzinne strony, jak sam wspomina, w niedzielę chodził do kaplicy zielonoświątkowców, jednak nie mógł tam odnaleźć tego kontaktu z Bogiem, jaki miał w kościele



Mr George Twai – inicjator budowy kaplicy



O. Józef Mazur SVD, na obiedzie z małą Sarą

katolickim. Tak więc pewnej niedzieli powiedział sobie: „Dość z zielonoświątkowcami”, po czym wyjął z torby zapomniany różaniec, usiadł pod drzewem i zaczął się modlić. Później wszystko poszło już „normalnie”: na targowisku spotkał katechistę ze Zleth Town, który zachęcił go do „założenia” Kościoła katolickiego, podsunął katolicki modlitewnik i tak się zaczęło. 8-osobowa grupka zaczęła regularnie gromadzić się pod drzewem rosnącym przed domem Mr Twai. W 2008 r. w Pouth Town zjawiał się włoski lekarz (nie znamy jego imienia). Kiedy zobaczył „kościół katolicki pod drzewem”, ofiarował modlącej się grupie osób 300 USD na budowę kaplicy. Za

te pieniądze Mr Twai, od jakiegoś czasu nazywany katechistą, kupił gwoździe i blachę falistą, która miała star-



Stolarze przy pracy

czyć na pokrycie dachem pierwszej katolickiej kaplicy w Pouth Town. I chociaż do mojej pierwszej wizyty w Pouth Town w styczniu 2016 r. różnie było z uczestnictwem w niedzielnych nabożeństwach Słowa Bożego, wspólnota licząca 15 osób przetrwała.

## BUDOWA KAPLICY

W lipcu 2016 r. wspólnota poprosiła mnie, abym im pomógł w budowie kaplicy. Moja odpowiedź brzmiała: „Najpierw musimy dostać ziemię, a później pomyślimy”. Po miesiącu Mr Twai wręczył mi akt darowizny 1 ha ziemi. Jak to bywa w Liberii, ziemia – znaczy dżungla, czyli otrzymaliśmy 1 ha lasu deszczowego pod budowę kościoła. Kiedy popatrzyłem na dokument, powiedziałem, że pomogę, ale tylko pomogę, co oznacza, że ludzie muszą sami budować, a ja dam dach. I tak rozpoczęła się żmudna praca przy karczowaniu dżungli. Dwa miesiące trwały takie prace, jak wycinka drzew, oczyszczanie gruntu z krzaków i „samosiejów” lasu deszczowego, cięcie drzew na deski i kantówkę, potrzebnych przy budowie kaplicy. Następnie ludzie zaczęli robić bloki z gliny, ja zaś zrobiłem rysunek i przypomniałem sobie, że kiedyś, w jednym z numerów „Misjonarza”, przeczytałem

Ponieważ w Liberii wszystko jest inaczej, więc także budowę domu zaczyna się... od dachu. I tak w styczniu 2017 r. rozpoczęliśmy budowę kaplicy – od dachu. Ktoś może zapytać, dlaczego od dachu? Odpowiedź: W Liberii, przynajmniej w okręgu Grand Gedeh, gdzie znajduje się nasza misja, deszcz pada właściwie przez cały rok. Ludzie używają gliny do robienia bloków, które chronione przed deszczem zamieniają się w materiał podobny do kamienia; jeśli jednak spadnie na nie deszcz, zamieniają się w gliniastą haudę.

Tak więc rozpoczęliśmy budowę dachu kaplicy. Jak to wyglądało? Najpierw ustawiliśmy 14 drewnianych filarów z drzew (kantówka o wymiarze 15 cm x 15 cm), no i położyliśmy krokwie z drewna uzyskanego z wykarczowanych drzew. Za jakiś czas położyliśmy dach i postawiliśmy część murów. Do kaplicy przylegają też dwa pokoje i łazienka, ma-

chodzą do kościoła, czy nie. Zauważyłem, że ta praca ich jednoczy. Ponieważ każdy dzień rozpoczynają modlitwą, mogę powiedzieć, że to zaangażowanie zbliża ich do Boga. Największym jednak „sukcesem budowanej kaplicy” jest to, że gromadzi młodzież, której wcześniej nie było w kościele. Wprawdzie nie są to liczby idące w tysiące, ale każdy plon rozpoczyna się od ziarna. Ziarno Słowa Bożego zostało rzucone na roli Kościoła w Pouth Town najpierw przez Mr Twai, a następnie do jego pracy dołączyłem i ja z moim wikarym o. Jeanem-Bertrandem Tchekpi SVD z Togo. Ziarno zaczęło wzrastać. Budowa kaplicy przyciąga pracowników, którzy poprzez swój wysiłek fizyczny uprawiają z nami „zarorany ugór” królestwa Bożego na liberyjskiej ziemi.

Kiedy stoję na wykarczowanym poletku afrykańskiego lasu i patrzę na czerwony dach kaplicy w Pouth



zdjęcia: Józef Mazur SVD

Msza św. w nowej kaplicy

o akcji „Blachy na misyjne dachy”. Napisałem więc do o. Andrzeja Danilewicza SVD, sekretarza ds. misji w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i otrzymałem pieniądze na zakup 20 pak blachy falistej na dach kaplicy pw. św. Pawła w Pouth Town.

jące służyć za mieszkanie dla księdza przyjeżdżającego na kilka dni do wspólnoty.

## JEDNOCZY I ZBLIŻA DO BOGA

Przy budowie kaplicy pomagają ludzie z wioski, niezależnie od tego, czy

Town, widzę Wasze ręce, które dołączyły do naszych w szerzeniu królestwa Bożego. Bóg zapłać i – jak to się u nas mówi – *Thank you for your hard work*: Dziękuję za Waszą ciężką pracę.



# Moje spotkanie z Afryką

Natalia Kulawiak

Afryka – kontynent sprzeczności. Z jednej strony zapierające dech w piersiach widoki, piękna roślinność, nigdzie niespotykane zwierzęta. Z drugiej – bieda, częściej spotykana niż w większości krajów europejskich. Przy tym wszystkim ludzie otwarci, życzliwi i zawsze uśmiechnięci.



Natalia Kulawiak w ghańskiej wiosce, z najmłodszymi jej mieszkańcami

Jako lekarka w Klinice Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych w Gdyni, dzięki pomocy wielu osób, w tym uprzejmości misjonarek ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego oraz misjonarzy werbistów, mogłam przez miesiąc odkrywać skrawek afrykańskiego świata. Wyjazd do Ghany okazał się niesamowitym przeżyciem, które zapamiętam do końca życia.

Ghana jest krajem położonym w zachodniej Afryce nad Oceanem Atlantyckim i Zatoką Gwinejską, kilka stopni na północ od równika. W stolicy, Akrze, zamieszkaanej przez prawie 2 mln osób, spędziłam tylko kilka dni, które wystarczyły, żeby poczuć wszechobecny harmider, tłok oraz

ciężki do zniesienia upał. Tym bardziej doceniłam miasteczko, w którym zatrzymałam się na dłużej. Kwahu Tafo, położone w górach, niedaleko największego na świecie sztucznego jeziora Wolta, okazało się idealnym miejscem do pracy i spędzania wolnego czasu.

## KLINIKA KILKA METRÓW OD SIÓSTR

Klimat, który tam panował, bardzo przypominał polskie lato. W ciągu dnia temperatura utrzymywała się pomiędzy 25 a 30 °C, natomiast w nocy spa-

dała poniżej 20 °C. Dzięki temu insekty, w tym komary, nie doskwierały tak bardzo jak w innych częściach kraju. Klinika, gdzie pracowałam, położona była zaledwie kilka metrów od domu sióstr. Mimo dużej liczby pacjentów codziennie ją odwiedzających, praca przebiegała sprawnie. Chorych zazwyczaj przyjmowało dwóch asystentów medycznych, wyszkolonych nie tylko w chorobach internistycznych, ale też np. w chirurgii. Ponadto codziennie pomocy udzielał psychiatra, który dodatkowo raz w tygodniu odwiedzał pacjentów w ich domach. Dzięki temu mógł sprawdzić, w jakich warunkach żyją, porozmawiać z rodziną, a także upewnić się, czy systematycznie przyjmują leki.

Dużą część kliniki stanowiła część położnicza. Zarządzane przez s. Dorotę położne oraz pielęgniarki odbierały kilkanaście porodów miesięcznie, opiekowały się kobietami w ciąży oraz przeprowadzały... zabieg obrzezania małych chłopców. Personel medyczny czuwał także nad rozwojem dzieci oraz prawidłowym przebiegiem szczepień.

Większość pacjentów odwiedzających klinikę było leczonych z powodu malarii, zdarzały się także infekcje układu pokarmowego, oddechowego czy moczowego. Niestety smutnym faktem są nadal liczne cięższe wśród

nastolatki. Mimo braku wsparcia finansowego ze strony państwa klinika, dzięki niesamowitej zaradności sióstr, jest dobrze wyposażona w leki oraz w coraz nowszy sprzęt laboratoryjny. Wśród licznych niedogodności pacjenci wykazywali się niezwyklej cierpliwością i wyrozumiałością. Nie spotkałam się z żadnym wyrazem niezadowo-

lenia czy złości tak często obserwowanym w polskich SOR-ach.



## TOMOGRAF KILKASET KILOMETRÓW OD SZPITALA

W trakcie mojego miesięcznego pobytu mogłam także spędzić kilka dni w szpitalu w większej miejscowości – Kintampo, położonej w centralnej Ghanie. Poznałam tam niesamowitego lekarza, jedyne w tym szpitalu, który zajmował się zarówno noworodkami, większymi dziećmi, kobietami przed i po porodzie, a także przeprowadzaniem cięć cesarskich i drobnych zabiegów chirurgicznych. Niestety i tutaj zauważalne były duże ograniczenia w dostępie do aparatury diagnostycznej,



Położna z nowo narodzonym dzieckiem

zwłaszcza obrazowej. Najbliższy tomograf komputerowy znajdował się kilkaset kilometrów od szpitala. To wszystko sprawia, że lekarze w Afryce w większej mierze muszą opierać się na własnej wiedzy i doświadczeniu niż na dodatkowych badaniach.

## ZOBACZYĆ I POSMAKOWAĆ

Jednak mój pobyt w Afryce to nie tylko medycyna i pomoc chorym ludziom. Miałam także okazję zobaczyć wodospady – jedną z głównych atrak-



Dr Kulawiak przy pracy

cji turystycznych, skupisko małych w mgnieniu oka pożerających chlebek i wykąpać się w ciepłym przez cały rok oceanie. Na długo pozostaną mi w pamięci także smaki soczystych owoców mango, ananasa, bananów czy jackfruita, zwłaszcza, że wszystkie pochodziły z naszego przydomowego ogródka! Oczywiście nie mogę pominąć masła orzechowego oraz najpyszniejszej czekolady, jaką miałam okazję w życiu spróbować. Atrakcją okazała się także możliwość uszycia sukienki z lokalnych, wielobarwnych materiałów.

Po wielu problemach językowych, doświadczonych wcześniej podczas pobytu w Kolumbii, doceniłam język angielski, będący w Ghanie językiem urzędowym. Jednak dość często pacjenci posługiwali się językami lokalnymi, których jest w Ghanie kilkanaście (w tym język twi czy ewe).

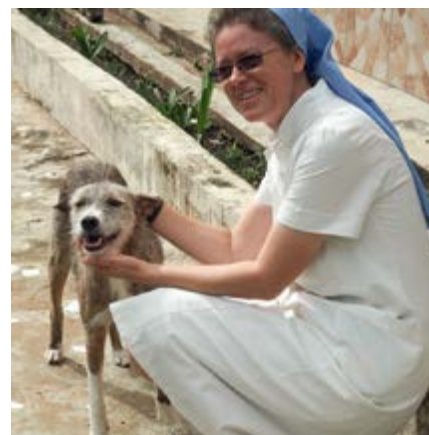
## NOWI LUDZIE W SERCU

Oczywiście, jak podczas każdego takiego wyjazdu, najbardziej pozostają w sercu nowo poznani ludzie. S. Dorota, misjonarka z Polski, od 12 lat przebywająca w Ghanie, otoczyła mnie opieką i nawet podczas kilku dni choroby, z dala od rodziny i przyjaciół, nie czułam się samotnie. Starła się umilić mój wyjazd atrakcjami, okazała się także niezrównanym przewodnikiem po obcym kraju.

Cały czas podczas pobytu w Ghanie spotykałam wiele osób, a wszystkich łączyła niesamowita dobroć, ciepło oraz chęć poznania kraju mego pochodzenia. Jak już wcześniej wspomniałam, Ghańcy odznaczają się wyjątkową cierpliwością. Nie funkcjonuje tam rozkład jazdy, a autobus odjeżdża najczęściej wtedy, kiedy jest pełen pasażerów.

Barwne ulice zarówno miast, jak i wiosek, a także wyjątkowe fryzury tamtejszych kobiet to jedne z wielu spraw, które chciałoby się przenieść na polskie ulice. Jednak na większości moich fotografii królują wszechobecne dzieci, które podczas wizyt w wioskach grupami pozowały do zdjęć. Czasami w ciągu kilku minut ich liczba potrafiła się potroić. Wolny czas po szkole spędzały na zabawie z rówieśnikami, a do zabawy wystarczały im przedmioty znalezione przypadkiem na podwórku. Liczyła się kreatywność i pomysłowość, bo przecież pociąg zrobiony z kartonów i sznurka, obciążony kamyczkami, może okazać się tak samo fajny jak najnowszy model samochodu ze sklepu.

Mam wielką nadzieję, że nie było to moje ostatnie spotkanie z Afryką i jej mieszkańcami, ponieważ spędzony tam czas jest jednym z najpiękniejszych przeżyć w moim życiu. Nauczył mnie nie tylko tego, jak postępować w przypadku rozpoznania chorób tropikalnych, ale przede wszystkim nowego, świeżego spojrzenia na świat.



S. Dorota Sojka SSPS i Snoopy

zdjęcia: Natalia Kulawiak

Andrzej Miotk SVD

# Narodziny chrześcijańskiego Zachodu

Z pewnością trudno byłoby zrozumieć historię chrześcijaństwa na Zachodzie bez uwzględnienia christianizacji ludów germańskich. Plemiona te, obok różnych bóstw płodności i zjawisk atmosferycznych, czciły Odyna i Thora. W świętych miejscach budowali świątynie, gdzie umieszczali bóstwa wykonane z drewna lub metalu.

Od początku V w. różne grupy Germanów najeżdżały i przyspieszały upadek Imperium Romanum. Następnie umiejętnie odnajdywały się w nowym porządku i przyswajały sobie zdobycze wielkiej cywilizacji. Jediną instytucją, która przetrwała imperium rzymskie i była zdolna do wpływu na najeźdźców, a nawet wcielenia ich w swoje szeregi, był Kościół.

Germanie byli częściowo pogańscy, a częściowo ariańscy. Pierwszym ludem germańskim, który przyjął chrześcijaństwo w wersji ariańskiej, byli Goci. Wkrótce powstały ariańskie Kościoły narodowe u Ostrogotów, Wandalów, Burgundów i Longobardów, podobnie jak u Bawarów, Swebów i Turyngów. Król Ostrogotów Teodoryk podjął nawet plan, aby zebrać wszystkie plemiona germańskie w jednym froncie przeciwko katolickim Grekom i Rzymianom oraz założyć wielkie królestwo ariańsko-germańskie na ziemiach cesarstwa. Gdyby to się powiodło, byłoby to niewyobrażalnym ciosem dla Kościoła.

## CHRZEST KRÓLA CHLODWIGA

Plan ten pokrzyżował młody i ambitny król Franków Chlodwig, który na Boże Narodzenie 498 r. przyjął chrzest katolicki. Wraz z nim zostali ochrzczeni germańscy Frankowie. Było to wydarzenie o najwyższej wadze i bardzo brzemiennie w skutki dla dalszej historii świata. Ze spotkania starożytności, chrześcijaństwa i ludów barbarzyńskich wyłoniło się nowe oblicze Europy, a z nim nowy człowiek,



Św. Willibrord – ilustracja z ok. 1000 r.

łączyący w sobie elementy klasycznej kultury grecko-rzymskiej i germańskiej energii, przenikniętych wiarą chrześcijańską. W ten sposób został położony fundament pod narodziny chrześcijańskiego Zachodu.

Z czasem ludy germańskie porzuciły arianizm i przeszły na katolicyzm. Jako pierwsi dokonali tego Burgundowie, wśród których działał m.in. bp Pacjan z Lyonu. Bracia Leander i Izydor z Sewilli sprowadzili na łono Kościoła mieszkających na terenie Hiszpanii Wizygotów. Pod koniec VII w. synod w Pawii orzekł całkowite nawrócenie Longobardów. Duży wpływ na przyjęcie katolicy-

zmu przez tych ostatnich miała żona króla, Teodolinda i mnich iroszkocki, św. Kolumban Młodszy.

Metoda działalności misyjnej była wszędzie taka sama. Dążono do zbiorowych nawróceń poprzez nawrócenie króla i książąt. Ci z kolei nierzadko byli pozyskiwani dla wiary dzięki chrześcijańskim księżniczkom. Wielkie znaczenie w procesie ewangelizacji mieli mnisi i mniszki, którzy głosząc Dobrą Nowinę, jednocześnie nieśli oświatę, wiedzę rolniczą i pomoc medyczną. Rolę nie do przecenienia odegrał monastycyzm św. Kolumbana z Irlandii. Wędrowni misjonarze – mnisi iroszkoccy rozeszli się po całej zachodniej Europie. Np. św.

Gallus, który energicznie zwalczał bałwochwalstwo wśród Alamanów na terenach obecnej Szwajcarii. Św. Fridolin misjonował nad górnym Renem, a bracia Eustazy i Agilus przyczynili się do pierwszych nawróceń w Bawarii. Z kolei św. Kilian pracował w okolicach Würzburga. Ich działalność, często naznaczona męczeństwem, wprowadzała nową jakość w dzieje Europy.

## ROLA ŚW. WILLIBRORDA

Niezwykle ważną rolę w narodzinach chrześcijańskiego Zachodu odegrał św. Willibrord. Urodził się w Anglii w rodzinie szlacheckiej. Jako dziecko został oddany przez rodziców do klasztoru w Ripon. Tam przebywał przez 20 lat. Potem udał się do Irlandii, gdzie żył w jednym z klasztorów przez dalszych 12 lat. Późną jesienią 690 r. przybył na czele 12-osobowej grupy misjonarzy na tereny dzisiejszej Holandii. Nie udał się jednak do panującego tu fryzyjskiego władcy Radboda, ale do władcy państwa Franków, Pepina II, który właśnie zajął część Fryzji. Wkrótce z woli Pepina podróżował do Rzymu, aby uzyskać od papieża mandat i poparcie dla swej misji. Sergiusz I był przychylny i zaopatrzył Willibrorda w niezbędne relikwie i sprzęt liturgiczny. Przy drugiej wizycie w stolicy papieża wielki misjonarz otrzymał godność arcybiskupa Fryzów ze stolicą w Utrechcie.

Zachowało się kazanie z 714 r., które św. Willibrord wygłosił przed fryzyjskim władcą Radbodem. Czytamy tam: „Nie Bóg jest Tym, któremu oddajesz cześć, lecz diabeł, który Ciebie, o Królu, zapędził w najgorsze zaślepienie, aby wydać Twoją duszę na wieczne potępienie. Albowiem nie ma innych bogów prócz Tego Jedyne, który stworzył niebo i ziemię, i morze. Ten, kto oddaje Mu cześć w prawdziwej wierze, osiągnie życie wieczne. O tym zaświadczam Tobie dzisiaj, jako Jego sługa, abyś w końcu odwrócił się od kłamstwa starego zabobonu, w którym trwali Twój przodkowie i uwierzeli we Wszechmocnego Boga, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Abyś ochrzczony w źródle życia, obmył się ze wszystkich

Twoich grzechów, odrzucając całą Twoją złość i niesprawiedliwość.”

Radbod był pod dużym wrażeniem słów misjonarza, ale chrztu nie przyjął. Sytuacja misji we Fryzji pogorszyła się po śmierci Pepina II. Willibrord i wszyscy duchowni musieli opuścić diecezję, palono kościoły a na scenę powraca-

li dawni bogowie. Gdy nowy władca Franków Karol Młot pokonał Radboda, Willibrord mógł wrócić do Utrechtu, aby leczyć rany zadane w latach reakcji pogańskiej. Niezmordowany apostoł Fryzów wielokrotnie przemierzał wzdłuż i wszerz całą archidiecezję. Na obszarze dzisiejszego Luksemburga założył swój ukochany klasztor w Echternach. Stanowił on bazę dla akcji misyjnych, a potem stał się miejscem licznych pielgrzymek do grobu spoczywającego tam Willibrorda.

Umierając w 739 r., pozostawiał Kościół we Fryzji, który był swoistą syntezą kultury iroszkockiej, anglosaskiej i rzymskiej. Nowością było także zdecydowane oparcie się na potęgę frankijskiej i papieża, które autoryzowało przedsięwzięcie i dawało zaplecze organizacyjne. W ten sposób Willibrord położył podwaliny pod związek z Rzymem, które św. Bonifacy uczynił z czasem fundamentem.



Nagrobek św. Willibrorda w Echternach



Bazylika św. Willibrorda w Echternach

zdjęcie: pixabay

# O. Augustyn Kołek SVD

## (1909-1991)



Janusz Brzozowski SVD

Spowiadałem po kilka godzin dziennie.

Augustyn urodził się 27 sierpnia 1909 r. w miejscowości Nieboczowy, w diecezji katowickiej, w wielodzietnej rodzinie Jana i Anastazji z domu Łyko. Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Nieboczowach i Lubomi, 1 marca 1923 r. wstąpił do prowadzonego przez misjonarzy werbistów niższego seminarium w Domu Królowej Apostołów w Rybniku. W latach 1925-1930 kontynuował naukę w werbistowskim niższym seminarium w Górnej Grupie. Na kolejne dwa lata powrócił do seminarium w Rybniku, gdzie w 1932 r. pomyślnie złożył egzamin dojrzałości.



O. Augustyn Kołek SVD

Po maturze wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia, gdzie odbył studia filozoficzno-teologiczne. 27 marca 1938 r. złożył tam wieczystą profesję zakonną, 22 maja otrzymał święcenia diakonatu, a 24 sierpnia tegoż roku przyjął z rąk kard. Theodora Innitzera święcenia kapłańskie. Otrzymał przeznaczenie misyjne do Brazylii. Po święceniach przyjechał na kilka tygodni do Polski, aby odprawić Mszę św. prymicyjną i pożegnać się z rodziną. 4 sierpnia 1939 r. wypłynął statkiem Monte Pascoal z Hamburga do Brazylii.

Już 29 września 1939 r. po krótkim kursie języka portugalskiego rozpoczął pracę w parafii w miejscowości Rio Azul w stanie Parana, pomagając o. Piotrowi Hajdzie SVD. W 1943 r. został mianowany jej proboszczem. Parafia była bardzo rozległa, liczyła 22 kaplice oddalone od siebie o wiele kilometrów. Z oddaniem pracował duszpastersko wśród parafian. Wkrótce o. Augustyn wybudował tam jeden murowany i jeden drewniany kościół, dwupiętrową szkołę, dom zakonny dla sióstr oraz kilka drewnianych kaplic. W 1946 r. został przeniesiony do parafii w Sao Jose dos Pinhais. Tam również, oprócz pracy duszpasterskiej, wybudował kościoły w miejscowości Mandirituba i Audos do Sul. Prowadził też duszpasterstwo wśród mieszkających tam Polaków.

W 1954 r. o. Augustyn Kołek SVD objął parafię w mieście Seberi, w stanie Rio Grande do Sul, gdzie obsługiwał także 35 kaplic dojazdowych. Tam wybudował kolejną, tym razem trzypiętrową szkołę dla 500 uczniów, a także 10 kaplic oraz rozpoczął budowę nowego kościoła parafialnego. W uznaniu zasług o. Augustyna lokalna społeczność nadała mu tytuł honorowego obywatela miasta Seberi, a jedną ze szkół nazwano jego imieniem.

W 1972 r. o. Kołek został mianowany najpierw rektorem, a później proboszczem personalnej parafii polskiej przy kościele św. Stanisława w Kurytybie, stolicy stanu Parana. Tam również dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, a przede wszystkim wytrwały spowiednik. Swoją pełną gorliwością kapłańską postawą sprawił, że z parafii w tym czasie wyszło wiele powołań kapłańskich i zakonnych. W lutym 1984 r. powrócił do Rio Azul i zamieszkał w werbistowskim seminarium w Ponta Grossa.

O. Augustyn Kołek zmarł 27 czerwca 1991 r. w Ponta Grossa. Zgodnie ze swoim życzeniem został pochowany na cmentarzu w parafii Rio Azul, gdzie rozpoczął swoją działalność misyjną. Rada Gminy Lubomia, skąd pochodził, nadała mu pośmiertnie 2 grudnia 2013 r. tytuł honorowego obywatela gminy Lubomia.

Jedną z najbardziej uroczych dzielnic Buenos Aires jest La Boca, gdzie rzeka Rio de la Plata wpływa do Oceanu Atlantyckiego. La Boca jako port była kiedyś oknem na świat dla całej Argentyny, robotniczą dzielnicą zamieszkaną przez emigrantów, głównie genueńskich żeglarzy i dokerów. Dzisiaj z życia portu tamtych lat już niewiele pozostało – stare szalupy i zardzewiały statek na brzegu jako świadkowie historii. Port przeniósł się w inne części stolicy Argentyny, pozostała jednak historia i folklor tej uroczej dzielnicy. Przychodzą tutaj w wolnych chwilach nie tylko tzw. *porteños*, ale i tysiące innych mieszkańców Buenos Aires, by odetchnąć powietrzem, które pozwala im spotkać się ze swoją przeszłością jako przybyszów, emigrantów. Tym, co nadało specyfikę tej dzielnicy, jest tango.

W dzielnicy La Boca tango stało się istotnym elementem krajobrazu. Tańczy się je na ulicy, w kawiarenkach, restauracyjkach. Jest obecne na muralach. Spacerując zaułkami tej dzielnicy, ma się wrażenie, że człowiek żyje i porusza się w rytm tej wyjątkowej muzyki, słyszanej na ulicach, gdzie grają różne grupy muzyczne, a zawodowi tancerze lub przygodni turyści tańczą tango przy stolikach na zewnątrz jakiejś kawiarenki. Taniec ten odzwierciedla charakter ludzi – *porteños*, a nawet samych Argentyńczyków. Dowiedziałem się, że są różne rodzaje i style tańczenia tanga. Istotne jest połączenie sentymentalności z gwałtownością. W tym wszystkim ważna jest harmonia ruchów kobiety i mężczyzny w tańcu. Dobre wykonanie tanga to sztuka. Trzeba je tańczyć z pasją. Ludzie, którzy podtrzymują tę dawną atmosferę w dzielnicy La Boca, są głównie pochodzenia włoskiego, hiszpańskiego lub brazylijskiego. Różne kultury muzyczne emigrantów zaowocowały znanym na całym świecie tangiem.

Tango powstało w drugiej połowie XIX w., kiedy w Argentynie miała



# Tango argentyńskie

## dar emigrantów w Buenos Aires



Konrad Keler SVD

miejsce inwazja emigrantów z różnych krajów. Byli to ludzie nie tylko szukający pracy i chleba, ale też bardzo zdolni i twórczy. Wytworzyli specjalny styl muzyki, odzwierciedlającej smutek, melancholię, nostalgię, zmysłowość, pasję, ale i gniew. Uczucia te wzięły się z doświadczenia sytuacji, w której się znaleźli. Tango najpierw było tylko rodzajem muzyki, następnie stało się formą tańca, później znalazło także wyraz w malarstwie, poezji, filmie. Niektórzy nawet twierdzą, że tango to swoista filozofia życia. Są i tacy, którzy widzą oddziaływanie tego tańca w sporcie. To dzielnica La Boca ma jedną z najbardziej popularnych i znanych w kraju dru-



Takie sceny to codzienność w dzielnicy La Boca w Buenos Aires



żyn piłki nożnej o tej samej nazwie. Wybudowano tam piękny stadion.

Cała dzielnica La Boca jest bogata w oryginalny folklor, który nie został jeszcze całkowicie zdominowany przez komercyjną turystykę. Owszem, komercjalizacja dotarła także i tutaj, ale pozostało coś autentycznego z dawnej atmosfery miasta emigrantów, którzy aby przeżyć, sięgnęli do muzyki, do tańca, do sztuki. Ci biedni robotnicy portowi wnieśli coś szczególnego, niepowtarzalnego w dziedzictwo kultury świata. Ich przykład pokazuje, jaki potencjał twórczy tkwi w ludziach, nawet w biednych emigrantach. Pomnażają nie tylko dobra ekonomiczne, ale i kulturowe.

zdjęcia: Konrad Keler SVD



# Biblio, ojczyzna moja

Biblio, ojczyzna moja,  
Biblio, moja ziemia polska,  
Galilejska  
I franciszkańska,  
O wy, Księgi mojego dzieciństwa,  
Pisane dwujęzyczną mową,  
Polską hebrajszczyzną,  
Hebrajską polszczyzną,  
Dwumową  
Świątą  
I jedyną.

Gdy ma się ku zachodowi  
I z lipy przed moim domem opadają liście,  
Siedzę nad Tobą,  
Biblio,  
I wywołuję z Twoich wersetów  
Wszystkich najlepszych,  
Którzy są dla mnie niedościgłym wzorem,  
Wszystkich najpiękniejszych,  
Których podziwiam,  
Wszystkich szlachetnych,  
Którym nie umiem dorównać.  
(...)  
Gdy ma się ku zachodowi,  
A z lipy przed moim domem opadają liście,  
Patrzysz na mnie  
Oczami Ojca i Syna, i Ducha Świętego,  
Oczami moich praojców,  
Oczami mojego dziadka,  
Oczami mojej żony,  
Oczami moich umiłowanych poetów,  
Oczami Jana z Czarnolasu, Skargi i Anhellego.  
(...)

Wszystko jest w Tobie,  
Cokolwiek przeżyłem.  
Wszystko jest w Tobie,  
Cokolwiek kochałem.

Wszystko.

Cały żywot własny  
Człowieka,  
Żyjącego w nawiedzonym przez szatana  
Wieku.

Zaplątany w jego sprzecznościach,  
W szaleństwach  
I w kłamstwach,  
Jak Absalom w gałęziach wisielczego dębu,  
Na Tobie uczyłem się żyć.  
Na Tobie uczyłem się czytać,  
Na Tobie uczyłem się pisać,  
Na Tobie uczyłem się myśleć,  
Na Tobie uczyłem się prawdy,  
Na Tobie uczyłem się prosić o odpuszczenie grzechów,  
Na Tobie uczyłem się kochać,  
Na Tobie uczyłem się mądrości,  
Na Tobie uczyłem się przebaczenia,  
Na Tobie uczyłem się pokory,  
Na Tobie uczyłem się modlić.

Jeżeli jednak nie nauczyłem się (...)  
Moja wina,  
Moja wina,  
Moja bardzo wielka wina.

Już ma się ku zachodowi,  
Z lipy przed moim domem opadają liście.  
Ludzie z mojego życia bezpowrotnie odchodzą,  
Groby jest więcej niż żywych przyjaciół,  
Nawet spłótnął atrament na matczynych listach,  
Pisanych do mnie nocą z dzielnicy pogromu.

A ja siedzę nad Tobą,  
Biblio,  
I uczę się śmierci.

Może tego jednego w końcu się nauczę.

Roman Brandstaetter

foto. Korneliusz Konek SVD





# Boliwia

**W**ielonarodowe Państwo Boliwia, bo tak dokładnie brzmi nazwa tego kraju, dobrze oddaje jego charakter. Podzielone jest ono niemal na dwie równe części, które diametralnie się od siebie różnią. Na zachodzie kraju znajdują się najwyższe na kontynencie góry – Andy, gdzie dominuje suchy górski klimat. To w tej części położone jest La Paz, które uważane jest za najwyżej usytuowaną stolicę na świecie. Natomiast wschód kraju to równina, którą porasta wilgotny las tropikalny.

Tak odmienne warunki geograficzne spowodowały, że społeczności zamieszkujące te tereny wytworzyły różne kultury. „Dziś Boliwia może stworzyć nową syntezę kulturową. Boliwia dokonująca integracji i poszukująca jedności jest powołana, by być wieloraką harmonią, która przyciąga” – mówił do mieszkańców tego kraju papież Franciszek podczas swojej pielgrzymki w 2015 r.

Podczas tej papieskiej wizyty padło wiele słów na temat współczesnych bolączek Boliwii. „Na tej ziemi, gdzie wyzysk, chciwość i różnorodne egoizmy i nurty sekciarskie rzuciły cień na jej historię, dzisiaj może nastać czas integracji” – mówił Ojciec Święty. Te wszystkie problemy, o których wspominał Franciszek, spowodowały, że obecnie Boliwia jest najsłabiej rozwiniętym gospodarczo państwem Ameryki Południowej. W ostatnich latach kraj powoli wychodzi z kryzysu lat osiemdziesiątych ub.w., spowodowanego spadkiem cen surowców przemysłu górniczego, na którym opiera się boliwijska gospodarka. Dziś dzięki wydobyciu gazu ziemnego oraz dopuszczeniu do przemysłu wydobywczego prywatnych przedsiębiorstw, gospodarka wzrasta rocznie w tempie ok. 5% PKB.

Przyszłość Boliwii wydaje się jednak niepewna. Nie jest tajemnicą,

że władze kraju, z prezydentem Evo Moralesem na czele, sympatyzują z polityką komunistyczną. Podczas wizyty papieża Franciszka prezydent Morales wręczył mu krzyż w kształcie sierpa i młota – symbolu komunizmu, z krzyżowanym Chrystusem. Papież, odbierając prezent, powiedział tylko: „To nie jest dobre!” i więcej tego kontrowersyjnego prezentu nie komentował.

Ojciec Święty, będąc w Boliwii, wyraził także nadzieję, że kraj ten ureguluje kwestie sporne z sąsiadami. W swojej historii Boliwia prowadziła wojny niemal z każdym sąsiadującym państwem, jednak najważniejszy konflikt to ten z Chile, ponieważ po wojnie między tymi krajami w latach 1879-1884 Boliwia utraciła dostęp do oceanu. W 2013 r. władze złożyły w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości żądanie, by ten zobowiązał Chile do rozpoczęcia rokowań w sprawie oddania Boliwii swobodnego dostępu do morza. W połowie ubiegłego roku rozpoczęto rozmowy w tej kwestii między przedstawicela-



## BOLIWIA

- powierzchnia: 1 098 581 km<sup>2</sup> (29. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 11 mln (81. miejsce na świecie)
- stolica: Sucre (konstytucyjna), La Paz (administracyjna)
- języki urzędowe: hiszpański oraz 36 języków miejscowych
- religie: katolicy 76,8%, ewangelicy i zielonoświątkowcy 8,1%, protestanci 7,9%
- jednostka monetarna: boliviano (BOB)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 7200 USD (2016 r.; 155. miejsce na świecie)

mi państw, a Boliwia liczy na to, że papież Franciszek wejdzie w rolę mediatora w sporze.

oprac. Małgorzata Madej  
na podst.: [cia.gov](http://cia.gov), [ekai.pl](http://ekai.pl), [bolivia.justia.com](http://bolivia.justia.com)



Procesja w święto Matki Bożej Różańcowej

fot. Jordana Przybył SSPS

# Cenię sobie prostotę

Z s. Jordana Przybył SSpS, misjonarką w Boliwii,  
rozmawia Lidia Popielewicz



S. Jordana Przybył SSpS  
z boliwijskim dzieckiem

## Kiedy Siostra Przybył przybyła do Boliwii?

W lipcu 1995 r. Jestem więc w tym kraju już 22 lata.

## To szmat czasu, ale wróćmy do początków – jakie były?

Piękne! Z dużym entuzjazmem, bo był to kraj moich marzeń. Od samego początku powołania misyjnego pragnęłam wyjechać do Ameryki Łacińskiej, do Boliwii. Najpierw trzeba było nauczyć się języka hiszpańskiego, którego tylko podstawy znałam. Potem praca czy raczej bycie w wspólnocie na Altiplano, w Laja. I, tak jak wszyscy misjonarze, przeżyłam wszystkie szoki kulturowe. Przykład? – kwestia przyjmowania misjonarzy. Jeżeli się nie zna misjonarza, zostawia się go poza ogrodzeniem domostwa, potem zostaje wpuszczony za furtkę, a jeśli się już zna – zo-

staje zaproszony do domu. Wymóg: trzeba nawiązać relację. Początkowo ludzie są nieufni, a Indianie Aymara dodatkowo są z natury mało mówni. Jednak od tamtego czasu dużo się zmieniło – ludzie mają kontakt z miastem, dlatego sposób ich życia uległ zmianie.

## To pierwsze lata. A potem?

Inne wspólnoty. Długi czas spędziłam w Yungas, gdzie czułam się bardzo dobrze, miałam wiele zapasów do pracy w dużej parafii, z ponad 40 wioskami. Nasza praca polegała na odwiedzaniu ludzi w wioskach. Każda wizyta trwała ok. tygodnia.

## Co Siostra robiła w ciągu tego tygodnia pobytu?

Ponieważ jestem pielęgniarką, zabierałam ze sobą apteczkę. Mieszkańcy znali nasz samochód, więc często czekali na drodze i prosili o pomoc w różnych dolegliwościach. W tamtych czasach służba medyczna ze szpitala nie docierała do wiosek, ponieważ nie dysponowała ambulansem. Nasz samochód był jednym z nielicznych w całym regionie. Do niektórych wiosek można było dotrzeć tylko pieszo. Dlatego we współpracy z boliwijską Caritas przygotowaliśmy osoby, które mogłyby udzielić pierwszej pomocy czy zrobić zastrzyk. W wielu wioskach zorganizowano z czasem rodzaj izby przyjęć, gdzie znajdował się zestaw podstawowych leków i sporządzonych przez nas, siostry, medykamentów na bazie ziół. Po rocznym kursie takie osoby mogły już sobie poradzić z wyzwaniami stojącymi przed nimi w wioskach. Więc potem spotykałyśmy się z tymi osobami już na miejscu, dawałyśmy nowy zestaw

lekarstw. Zdarzało się też, że zrywałyśmy kokę razem z rodzinami i mogliśmy się dowiedzieć, co się dzieje w wiosce.

## A co z pracą duszpasterską?

Również się w nią angażowałyśmy poprzez np. przygotowanie do sakramentów.

## Jednak to siostry wychodziły do ludzi, a nie na odwrót.

Mieszkańcy miasteczka, w którym mieszkaliśmy, przychodzili do nas sami, natomiast do wiosek trzeba było dotrzeć. Do najdalszej wioski jechało się przy dobrej pogodzie trzy godziny, następnie szło kolejne dwie godziny. W tamtych latach w wioskach nie było elektryczności, więc zabierałyśmy ze sobą generator, telewizor, sprzęt wideo, co było wielką atrakcją dla dzieci. Obecnie jest zupełnie inaczej.

## Czy siostry wciąż trwacie na swojej misji?

Przed kilku laty opuściliśmy naszą misję, ponieważ zmieniły się potrzeby. Szpitale dysponują dwoma czy trzema ambulansami, w regionie jest kilku lekarzy, w wioskach działają ośrodki zdrowia, są lepsze drogi, jest elektryczność, dużo pojazdów. Kiedyś z La Paz do Coripaty jeździło się ciężarówką, a teraz można dojechać taksówką lub busem czy własnym samochodem. Zmiany ogromne, a naszym zadaniem jest odczytywać nowe potrzeby.

## Jakie one są teraz?

Myślę, że dziś miejscem misji w wielu krajach Ameryki Łacińskiej są obrzeża miast. Dużo wiosek opustoszało, szczególnie na Altiplano, gdzie panują trudne warunki klimatyczne i drogi są złe. Poza tym wśród rodziców dominuje pragnienie, aby dzieci mogły się uczyć. Tak więc obecnie, na obrzeżach miasta, na małym obszarze mamy duże skupisko ludzi – takie, jakie było kiedyś na wielkim terenie. Naszą misję w miasteczku opuściliśmy przed 10 laty, przenosząc się na obrzeża mia-

sta Cochabamba, do dzielnicy 20 de Octubre. Wtedy dzieci mieszkające w miasteczku, a było ich 23, nie miały szkoły, rodzice wynajmowali pomieszczenie i płacili nauczycielce. Tymczasem dziś w szkole na obrzeżach mamy 1000 uczniów, dzieci i młodzieży, a dodatkowo część z nich jeździ do szkoły do miasta. W szkole prowadzimy świetlicę, kiedyś wydawałyśmy też posiłki. Dziś głód jest inny i na niego trzeba odpowiedzieć.

### Jaki to głód?

Potrzeba miłości, wysłuchania, bycia z dziećmi i młodzieżą. Trzeba zorganizować inne zajęcia czy inną rozrywkę, która byłaby atrakcyjna. Nie ma kina czy dyskoteki, więc zaproponować coś innego. A wszystko po to, żeby nie było przemocy i narkotyków. Z tym że nie możemy zrobić zbyt dużo, bo jest nas tylko trzy.

### Trzy siostry wobec tak wielkich wyzwań?

Tak, siostra z Argentyny i ze Słowacji oraz ja, z Polski. Nasza trójka prowadzi szkolną świetlicę, do której przychodzi ok. 120 dzieci. A ponieważ dzieci na obrzeżach wielkich miast w Boliwii jest dużo, to w sąsiednich dzielnicach również powstały świetlice. W tym roku udałyśmy się do szkoły z 600 uczniami z pytaniem, czy nie ma potrzeby przygotowania do przyjęcia sakramentów. Zaskoczyło nas to, że na katechezę do Pierwszej Komunii zapisało się ponad 50 młodych osób. Statystycznie rzecz biorąc, w Boliwii wszyscy są katolikami, bo przyjmują chrzest. Jest jednak dużo sekt, które starają się odpowiedzieć na potrzeby ludzi. A ludzie chcą się modlić i mają potrzeby materialne. Nie rozumieją różnicy między sektami a przedstawicielami Kościoła katolickiego. Wiedzą jedynie, że osoby z sekt nie nadużywają alkoholu, dlatego wiele kobiet, żeby uwolnić swoich mężów od nałogu, idzie do sekt.

### Jak czas przebywania wśród boliwijskich ubogich wpłynął na Siostrę?



Zajęcia z kobietami z dzielnicy 20 de Octubre

zdjęcia: Jordana Przybył SSPS

Zawsze dużo się uczymy od innych. W tym przypadku cenię sobie dużo prostoty w tych ludziach i nauczyłam się tego, że do życia nie potrzeba dużo rzeczy materialnych. Oni żyją z dnia na dzień i ufają Bogu, że się o nich zatroszczy. Nie martwią się, co będzie jutro. Potrafią cieszyć się tym, co mają dziś. Świątują razem, w radości, bo wciąż istnieją silne więzi rodzinne. W sposób naturalny umieją dzielić się tym, co mają. Można się od nich uczyć walki o lepsze życie, również dla swoich dzieci. Dzięki ich wysiłkowi powstające dzielnice zmieniają się – wszystko dzięki ich pracy i zaangażowaniu.

Po tylu latach spędzonych w Boliwii czuję się tam jak u siebie w domu, ale jednocześnie mam świadomość, że nie jestem stamtąd. Myślę, że rozumiemy tych ludzi, ale jednak nie czujemy tak, jak oni. A to jest duże wyzwanie: odczuwać jak ludzie, wśród których żyjemy i posługujemy.

### A jakieś negatywne uwagi dotyczące życia tych ludzi?

Ubolewam, że zauważa się wpływ nowoczesności eliminującej wartości, którymi żyli od lat.

Niegdyś mieszkańcy wiosek żyli bez elektryczności, ale słońce określało ich rytm dnia i nocy. Teraz wszyscy mają telewizory, a w nich dobre programy, ale i uczące przemocy; wraz z Internetem wpływają na osłabienie relacji międzyludzkich.

Dlatego ważne jest, aby misjonarki tworzyły wspólnotę, która jest siostrzana i otwarta. Nieważne, czy robi dużo, czy mało. Wspólnota ma dobrze funkcjonować, tylko wtedy przyciąga ludzi.

### Czy Siostrze brakuje czegoś z Polski?

Nie, raczej nie. Czasami myślę o smakach dzieciństwa...

**Ale to chyba niezależnie od miejsca pobytu tęskni się np. za smakiem jabłek, których już teraz nie ma na rynku... Dziękuję bardzo za spotkanie. Szczęść Boże!**





## Na chwałę Boga i dla dobra człowieka

Wkrótce miną dwa lata, jak z powodu nieuleczalnej choroby musiałam opuścić ukochaną misję w Boliwii i pozostawić zadania, powierzone mi w internacie w wiosce Titagallo.

Prowadzenie tego internatu objęliśmy, jako Służebnice Ducha Świętego, w roku 2014. Dzieci, które znalazły tu nowy dom, pochodzą z bardzo ubogich rodzin mieszkających w ponad 20 wioseczkach w górach. Gdyby nie ten założony przez Kościół katolicki internat, dzieci z pewnością nie mogłyby chodzić do szkoły i ukończyłyby co najwyżej trzecią klasę szkoły podstawowej.

Od samego początku wraz ze wspólnotą sióstr miałyśmy jasną wizję co do formacji dzieci i ich rodzin. Chodziło nam nie tylko o stworzenie godnych warunków dla rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży, ale i o wzrastanie w wartościach, moralnych i duchowych. Internat to miejsce ewangelizacji. W tej naszej pionierskiej pracy, którą wykonujemy tam z miłością i radością, zawsze mogłam liczyć na pomoc: wsparcie modlitewne i finansowe przyjaciół z Polski.

Dziś pragnę wyrazić ogromną wdzięczność wszystkim dobroczyńcom za to wsparcie. Jest ona tym większa, że mimo mojej nieobecności z powodu konieczności leczenia w Polsce, do biura misyjnego sióstr w Raciborzu wciąż napływają ofiary na potrzeby dzieci w Titagallo. Datki te docierają do Boliwii, do internatu, gdzie siostry towarzyszą dzieciom i ich rodzinom. Obecna dyrektorka placówki, s. Victoria Alanoca SSpS, narodowości boliwijskiej, ostatnio nadesłała list z podziękowaniem od dzieci i ekipy wychowawców.

W tym roku w internacie mogło zamieszkać 61 dzieci, dziewczynek



Titagallo – kompleks z internatem, gdzie pracują siostry Służebnice Ducha Świętego



Codziennosc w internacie w Titagallo

i chłopców. Dzięki wsparciu dobroczyńców zakupiono 6 piętrowych łóżek oraz koce. Na tych górskich terenach, szczególnie w porze suchej, wysychają źródła, są problemy z wodą, niezbędną w prowadzeniu kuchni czy utrzymaniu higieny osobistej dzieci. Dlatego część otrzymanej pomocy przeznaczono na ulepszenie doprowadzenia wody (choć nadal są wielkie problemy) oraz na zainstalowanie umywalki. Dla potrzeb dzieci z internatu i ludności mieszkającej w sąsiedztwie, głównie kobiet, wybudowano też małą kuchnię z piecem do pieczenia chleba i z paleniskiem. Internat, stanowiący ma-

łe Centrum Formacyjne Titagallo, jest prawdziwym błogosławieństwem dla bardzo ubogiej ludności Keczua.

Dzieci przebywają w internacie od niedzieli do piątku. Dni te są tak zaplanowane, by był czas na wszystko: naukę (do południa uczęszczają do pobliskiej szkoły, a po południu odrabiają lekcje), pomoc w kuchni i sprzątaniu czy przy pieczeniu chleba. Same piorą swoje ubranka, dbają o higienę osobistą. Podzielone są na grupy i pełnią dyżury przy hodowli świń, kur czy podlewaniu warzyw. Oczywiście jest i czas na zabawę. Są wieczory przeznaczone na gry i zabawy rozwijające osobowość czy na obejrzenie filmów formujących wiarę. A każdy dzień zaczyna się i kończy modlitwą w kaplicy.

Cieszę się, że pracujące tam siostry część ofiar przeznaczyły na materiały ewangelizacyjne, jak śpiewniki religijne, Pismo Święte, filmy przybliżające dzieciom Stary i Nowy Testament. Wszystko na chwałę Boga i dla dobra człowieka!

Dlatego jeszcze raz pragnę podziękować wszystkim wspierającym misję Kościoła wśród naszych braci Keczua w Boliwii i zachęcić do dalszego dzielenia się z innymi tym, co mamy, szczególnie do wspierania naszego internatu w Titagallo. Bóg zapłać!

Maksymiliana Sojka SSpS

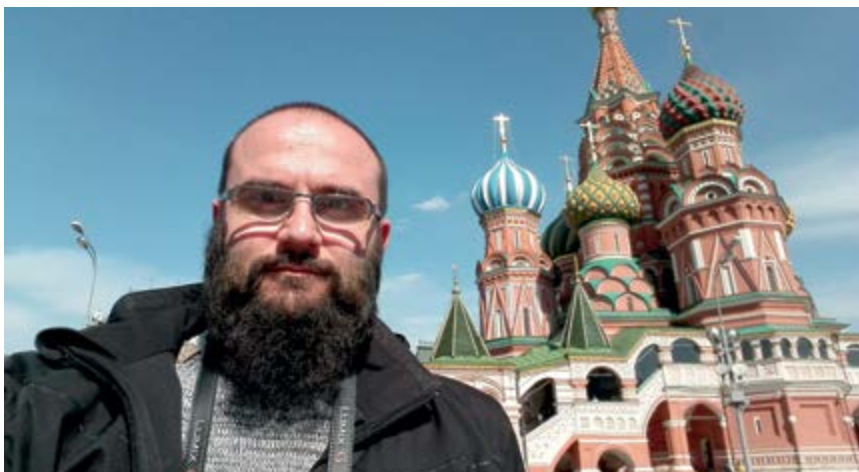


## Nie jestem muzułmaninem

2 września 2016 r. stanąłem na lotnisku w Moskwie w Rosji, w kraju mojego przeznaczenia misyjnego. Miął już ponad rok mojego pobytu i pracy misyjnej w mieście Tambow, położonym ok. 500 km na południe od Moskwy. We wspólnocie, w której obecnie żyję, jest nas 5 werbistów: 3 kapłanów, brat zakonny i kleryk z Afryki, którzy przyjechał do Rosji odbyć praktykę misyjną.

Ponieważ przyleciałem do Rosji jako student, od poniedziałku do piątku uczęszczałem na zajęcia języka rosyjskiego na uniwersytecie. Kiedy się wchodzi do budynku uczelni, można sobie zadać pytanie, czy jesteśmy w Rosji, czy w jakimś arabskim kraju. Większa bowiem część studentów to właśnie arabscy studenci, m.in. z Syrii, Iraku, Egiptu. Jakie było ich zdziwienie, gdy im powiedziałem, że nie jestem muzułmaninem, lecz katolickim kapłanem. Wszyscy myśleli, że wyznają islam, ponieważ obecnie noszę długą, czarną brodę. Podobnie było podczas spotkania z jedną z wykładowczyń, która też nie mogła uwierzyć, że nie jestem wyznawcą Allaha – aż do chwili, kiedy poprosiła mnie, abym odmówił modlitwę *Ojciec nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Dopiero wtedy stwierdziła, że jednak jestem księdzem katolickim. Powiedziała też, że czasami przychodzi z grupami studentów do naszego kościoła katolickiego w Tambowie, w ramach zajęć o mieście.

W naszej parafii, obok rosyjskich parafian, jest także spora, bo ok. 50-osobowa wspólnota studentów z różnych krajów, w większości z Afryki. Przyjechali oni do Rosji ukończyć uniwersytet lub odbyć rok studiów. Nie wszyscy znają język rosyjski na tyle, aby w pełni uczestniczyć w Mszy św., dlatego każda druga niedziela miesiąca jest dniem ich spotkania. Zaczynamy od konferencji, przeważnie na temat zaproponowany przez nich, później przed Mszą jest okazja do spowiedzi i wreszcie Eucharystia. Spotka-



O. Łukasz Chronik SVD w Moskwie

nie odbywa się po rosyjsku, angielsku, francusku, portugalsku. Muszę przyznać, że jest to bardzo piękny widok, kiedy widzi się, jak jedni studenci próbują tłumaczyć drugim to, o czym mowa, w zrozumiałym dla nich języku. Poza tym każdy sobotni wieczór jest przeznaczony także dla studiujących. Przychodzą oni do naszego domu parafialnego, aby spotkać się, porozmawiać, przećwiczyć pieśni w różnych językach.

W odległości ok. 70 km od Tambowa znajduje się nasza stacja dojazdowa, do której udajemy się co drugą niedzielę. Znajduje się tam malutki, stary, drewniany domek, w którym

odprawiana jest Msza św. Zimą natomiast, z braku ogrzewania w tym domku, spotykamy się na Eucharystii w domach naszych parafianek lub w mieszkaniu, do którego można dojechać lub dojść. Nie jest to duża grupa, na Mszy św. gromadzi się zazwyczaj ok. 8 osób i są to tylko kobiety. Najwięcej wiernych zgromadziło się w dzień Bożego Narodzenia – 11 osób, co było prawdziwym „tłumem”.

Kolejne dni, miesiące i lata posługi misyjnej polecam modlitwom, drodzy dobrodziejcie i przyjaciele misji, zapewniając jednocześnie o modlitwie w Waszych intencjach. Szczęść Boże!

Łukasz Chronik SVD



zdjęcia: Łukasz Chronik SVD

Z grupą zagranicznych studentów

## O. Bernard Guhs SVD (1953-2017)

**Śp.** o. Bernard Guhs SVD zmarł nagle i nieoczekiwanie w Monachium 3 czerwca 2017 r., w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, w 64. roku życia, 41. ślubów zakonnych i 37. roku kapłaństwa.

Bernard urodził się 19 sierpnia 1953 r. w Zabrze-Mikulczycach, w parafii św. Wawrzyńca z rodziców Edmunda i Małgorzaty z domu Białas. Ojciec był górnikiem w kopalni „Mikulczyce-Rokitnica”. Matka zajmowała się wychowaniem czwórki dzieci, z których pierwsze zmarło po kilku tygodniach. Do szkoły podstawowej Bernard uczęszczał w Mikulczycach. Następnie chodził do elitarnego I Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. I. Lenina w Zabrzu. Należał do uczniowskiego „Kręgu Poetyckiego”, który kultywował tradycje śląskie, regionalne, prezentując na Wieczorkach Czwartkowych znanych poetów polskich oraz własne wypracowania. Z tego kręgu wywodziło się kilku znanych artystów, m.in. laureat Konkursu Chopinowskiego Krystian Zimerman. Po maturze w 1972 r. Bernard chciał wstąpić do werbistów, ale proboszcz namówił go na seminarium diecezjalne w Opolu, którego był profesorem. Radość z pobytu w seminarium w Opolu nie trwała długo, gdyż 24 października 1972 r. Bernard otrzymał bilet do kleryckiej jednostki wojskowej w Bartoszycach. Z Bartoszyca do Pieniężna było nieco ponad 50 km. Odczytał to jako znak Boży. Odrodził się w nim ideały misyjne. Już w trakcie służby wojskowej załatwił przejście do Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie, gdzie 13 listopada 1974 r. rozpoczął nowicjat, a następnie kontynuował studia filozoficzno-teologiczne zakończone święceniami kapłańskimi 20 kwietnia 1980 r.

Jako bardzo zdolny kleryk, interesujący się etnologią i religioznawstwem, otrzymał od przełożonych zgromadzenia skierowanie na dalsze studia w werbistowskim Insty-



O. Bernard Guhs SVD

tucie Etnologiczno-Lingwistycznym „Anthropos” w St. Augustin k. Bonn. Najpierw jednak musiał odbyć roczny staż kapłański w charakterze wikariusza parafii św. Piotra i Pawła w Pieniężnie, odpowiedzialnego za wspólnoty w Piotrowcu, Sawitach, Łajsach i Wojnitach.

Na studia do Niemiec wyjechał w czerwcu 1981 r., a już w październiku studiował na Wydziale Filozoficznym Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität w Bonn etnologię, amerykanistykę i religioznawstwo porównawcze. Po dwóch latach studiów w 1984 r. udał się do Boliwii w Ameryce Południowej w celu przeprowadzenia badań terenowych. Interesował się głównie językami Indian Quechua i Aymara na Altiplano, równocześnie pracując wśród tych plemion jako misjonarz. W 1990 r. skierował swoje kroki do Meksyku, by na uniwersytecie w Mexico City kontynuować studia doktoranckie.

W trakcie urlopu w Europie w 1995 r. lekarze wykryli u niego guza mózgu. Po operacji pozostał ślad w postaci wady wzroku (astygmatyzm), co w konsekwencji uniemożliwiło mu dalszą dobrze zapowiadającą się drogę naukową. Po dłuższym leczeniu podjął pracę duszpasterską w Niemczech. W latach 1996-2006 był proboszczem w parafiach Eberhardzell i Oberschwaben. 1 września 2006 r. został proboszczem parafii św. Jadwigi w Monachium, a od maja 2011 r. ponadto administratorem parafii św. Joachima.

Gdziekolwiek pracował, miał bardzo dobre relacje z parafianami i współbraćmi. Był człowiekiem radosnym, żywiołowym i pełnym entuzjazmu. Jego wikariusz z Eberhardzell, o. Devis Don Wadin SVD, wspominał go w ten sposób: „Był sympatycznym człowiekiem, miłym współpracownikiem i dobrym kapłanem. Jestem wdzięczny za czas spędzony razem z nim, za jego przyjaźń i szacunek dla wszystkich. Wiele nauczyłem się od niego”. Wielu zapamiętało deklarację o. Bernarda: „Jestem szczęśliwy, że jestem kapłanem i werbistą”. Wszędzie też podejmował się prac renowacyjnych w kościołach. W nawałe zajęć nie dopuszczał do siebie myśli o chorobach, choć otoczenie zauważało zmiany. Był przeświadczony, że nadal ma wystarczające siły, by samodzielnie prowadzić obie parafie. Takie oświadczenie złożył swemu przełożonemu prowincjalnemu 30 maja ub.r. Jednak kilka dni później (3 czerwca) nie pojawił się w kościele na wieczornej Mszy św. wigilijnej przed Zielonymi Świątkami. Udano się do jego mieszkania, gdzie znaleziono go martwym.

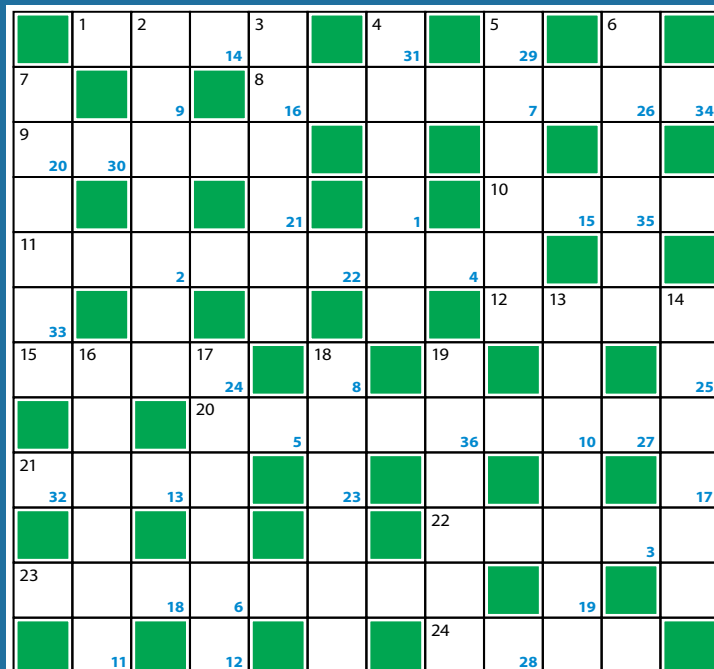
Uroczyste pożegnanie z parafianami odbyło się w Monachium 9 czerwca 2017 r., a pogrzeb 16 czerwca w Domu Misyjnym Księża Werbistów św. Wendelina w St. Wendel. Spoczął na cmentarzu klasztorным. Niech Pan będzie mu nagrodą za jego pracę naukową, duszpasterską i wierność misyjnemu powołaniu.

Alfons Labudda SVD



## Krzyżówka misyjna nr 254

**Znaczenie wyrazów:** **1)** rodzinne miasto św. Pawła (pisownia z czasów starożytnych); **2)** ostro zakończona zapinka zrobiona ze sprężystego drutu; **3)** rozpinyany, ze stojką lub szalowym kołnierzem – zapewni ciepło w letowe, zimne dni i wieczory; **4)** drobna korekta fotografii; **5)** twierdza, której obronę opisał Henryk Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem”; **6)** ciastko na „tłusty czwartek”; **7)** ryba tytułem jednej z pieśni F. Schuberta; **8)** *Łatwiej jest ... przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego* (Mt 19,24; Mk 10,25; Łk 18,25) (wpisz w mianowniku I. poj.); **9)** *Niech się nie trwoży ... wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!* (J 14,1); **10)** 500 arkuszy papieru; **11)** głębokie przemyslenie; **12)** papuga popielata; **13)** specjalista od fal dźwiękowych; **14)** okrasa; **15)** podstawowa jednostka masy; **16)** najdłuższy równoleżnik; **17)** hiszpańska metropolia; **18)** marka, renoma, reputacja; **19)** instrument, którego wirtuozem jest Carlos Santana; **20)** najwyższe odchylenie danych wartości od średniej; **21)** ruch wykonany dla zmylenia przeciwnika; **22)** promieniotwórczy pierwiastek chemiczny z grupy fluorowców; **23)** dawniej: żołnierz piechoty uzbrojony w fuzję; **24)** zbudowana przez Noego, symbol przymierza Boga (Rdz 6,9-22).



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 36, utworzą rozwiązanie – słowa św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego – które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

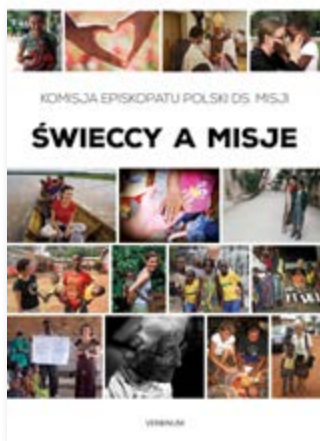
### Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 252: PAN ŚWIATŁEM I ZBAWIENIEM MOIM (Ps 27,1).

**Nagrody wylosowali:** Sebastian Łapiński (Tykocin), Anna Gierczak (Kielce), Teresa Sirko (Miączyń), Grzegorz Wroński (Trzebiatów), Krystyna Matay (Szczecin). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

## Świeccy misjonarze

W ostatnich 50 latach Kościoła w Polsce dostrzec można systematyczny, choć powolny wzrost powołań misyjnych wśród wiernych świeckich. W tym czasie Kościół posłał blisko 220 misjonarek i misjonarzy świeckich do pracy na terytoriach misyjnych. Obecnie na misjach posługuje 59 misjonarzy świeckich. Postępuje również, głównie wśród młodych świeckich, rozwój wolontariatu misyjnego, w ramach którego wolontariusze uformowani przez wspólnoty zakonne lub diecezje wyjeżdżają na misje, by wspierać pracujących tam misjonarzy.

Historia polskich misji z udziałem wiernych świeckich zna wiele wybitnych i heroicznych postaci. Jedną z nich jest lekarka, dr Wanda Błęńska (1911-2014) – Matka Trędowatych, którą Jan Paweł II nazwał ambasadorką polskiego laikatu. 43 lata swojego życia oddała trędowatym, pracując w ośrodku leczenia trądu w Bulubie (Uganda) nad Jeziorem Wiktorii, gdzie była lekarzem naczelnym. Stworzyła tam nowoczesne centrum



lecnicze i szkoleniowe (obecnie The Wanda Błęńska Training Centre) ze szpitalem (100 łóżek), oddziałem dziecięcym, zapleczem diagnostycznym, domami dla trędowatych i kościołem. W 1993 r. jako 82-letnia, ale jeszcze pełna sił kobieta, wróciła do rodzinnego Poznania, służąc swoją wiedzą przez kolejnych kilkanaście lat misjonarzom, wolontariuszom i lekarzom.

Przed II wojną światową pracowała w Szpitalu Miejskim w Toruniu, a następnie w Szpitalu Morskim w Gdyni; zaś po wojnie – w Państwowym Zakładzie Higieny oraz w Akademii Lekarskiej w Gdańsku. W czasie okupacji Wanda Błęńska w stopniu podporucznika działała

w konspiracji. Była komendantką oddziału kobiecego w toruńskim obwodzie AK.

Jej dorobek i wielkość uznaje świat misyjny i lekarski. W 1997 r. została patronką najpierw Piątkowskiej Szkoły Uspołecznionej w Poznaniu, a potem zespołu szkół w Niepruszewie i w Kowalach k. Gdańska.

ks. Zbigniew Sobolewski (red.), **Świeccy a misje**. Akta symposium naukowego zorganizowanego w roku 50-lecia Komisji Episkopatu Polski ds. Misji na UKSW, Warszawa, 21 czerwca 2017 r.

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2017, ss. 310, format 145 mm x 205 mm, oprawa miękka, cena 20 zł

**Sprzedaż i zamówienia:** Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

**e-mail:** zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



# Ofiarowanie

Nasze życie należy do Boga, bo On je stworzył i On jest ostatnim szczęściem człowieka. Bóg jednak chciał, abyśmy o tej przynależności również my sami zdecydowali. Dlatego mamy rozum, aby to zrozumieć oraz wolną wolę, aby to uczynić, ofiarując własne życie Bogu. Nie powinniśmy myśleć, że odnosi się to tylko do niektórych ludzi, którzy wybierają np. życie kapłańskie lub zakonne, gdyż dotyczy to każdego bez wyjątku człowieka.

Jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem, aby za wszystkich ludzi ofiarować swoje życie. Zjednoczył się z nami poprzez przyjęcie ludzkiej natury, aby poprzez ofiarę złożoną ze swego życia, ofiarować Bogu Ojcu nas wszystkich w swoim cielesnym. Zapowiedź tego wydarzenia możemy dostrzec w scenie, która wydarzyła się w świątyni jerozolimskiej, gdy Maryja i Józef przynieśli Dziecię Jezus, aby Je przedstawić Panu (Łk 2,22), aby Bogu samemu Je ofiarować.

Prośmy Najświętszą Maryję Pannę, aby swoją modlitwą zanośsiła nas do świątyni, tam gdzie Jej Syn ofiaruje się za nas we Mszy św. W chlebie i winie, które mocą Ducha Świętego stają się Ciałem i Krwią Jezusa, zobaczymy ukryte także nasze ludzkie życie. A gdy kapłan uniesie je w górę, w stronę nieba, zjednoczymy się z Jezusem, abyśmy wraz z Nim na zawsze ofiarowali siebie Bogu.

Franciszek Bąk SVD

## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 723 433 867  
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl  
www.seminarium.org.pl

## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: klauzurowe@gmail.com  
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: zmsds\_raciborz@zakon.opoka.org.pl  
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa  
Bożego (prowincjalat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
www.werbisci.pl





W kaplicy księży werbistów w Chludowie

# KAŻDY ZNACZEK WSPIERA MISJĘ

Ostemplowane znaczki mają swoją wartość. Nie wyrzucaj ich do kosza. **Uzyskane fundusze z ich sprzedaży mogą pomóc misjom.** Zachęcamy pojedyncze osoby jak i różnego rodzaju grupy czy organizacje do włączenia się do akcji Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie pod hasłem: **KAŻDY ZNACZEK WSPIERA MISJĘ.** Nasza akcja trwa już od kilkudziesięciu lat i trwać będzie nadal, gdyż jednoczy ludzi wokół dobrej sprawy i pozwala zaangażować się każdemu bez względu na jego status społeczny, finansowy oraz wiek.

## Co zrobić?



Ostemplowany znaczek wyciąć z półcentymetrowym marginesem, tak aby go nie uszkodzić.



Zebrane znaczki w większej ilości przesać, podać okazją do Pieniężna lub przynieść na różnego rodzaju spotkania organizowane przez Referat Misyjny Księży Werbistów.



Można je zostawić także we wszystkich werbistowskich placówkach w Polsce – pozwoli to zaoszczędzić na wysyłce.



## REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno,  
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92, e-mail: [refermis@werbisci.pl](mailto:refermis@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl/referat](http://www.seminarium.org.pl/referat) [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

